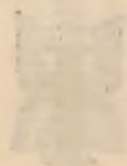


POLSKA I POLACY W SĄDACH POLITYKÓW PRUSKICH
W EPOCE POROZBIOROWEJ



WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

POLSKI ŚLĄSK

CYKL ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W KATOWICACH
W SEZONIE 1935/36

2. 1025/48



KATOWICE 1935

SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

65655

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

JÓZEF FELDMAN

POLSKA I POLACY
W SĄDACH POLITYKÓW PRUSKICH
W EPOCE POROZBIOROWEJ



KATOWICE 1935

SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

WYDZIAŁ HISTORII I SOCJOLOGII

WARSZAWA

WYDZIAŁ HISTORII I SOCJOLOGII
WYDZIAŁ HISTORII I SOCJOLOGII
WYDZIAŁ HISTORII I SOCJOLOGII



65655

K.

20.1.1947

Kutrzeba

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	7
Rozdział I. Nazajutrz po rozbiorach	9
Sąd Fryderyka II o Polakach, str. 9; Polacy w opinii dygnitarzy pruskich, str. 10; Memorjał Grunera, str. 12; Argumenty Knesebecka, str. 13; Dwustronna charakterystyka Polaków u Steina, str. 13; Życzliwe stanowisko Altensteina, str. 15.	
Rozdział II. Od powstania listopadowego po wiosnę ludów	16
Raumer o upadku Polski, str. 16; Stanowisko sfer rządowych wobec powstania listopadowego, str. 17; Memorjał Grolmana, str. 18; Testament polityczny Flottwella, str. 19; Traktat Moltkego, str. 20; Stosunek Arndta do Polski, str. 23.	
Rozdział III. Era Bismarcka	26
Głosy opinii niemieckiej w 1848 r., str. 26; Wywody Engelsa, str. 27; Bismarck o przeszłości Polski, str. 28; Bismarck wobec społeczeństwa polskiego, str. 29; Tezy historyczne Sybla, str. 30; Polska w sądach Treitschkego, str. 31.	
Rozdział IV. W dobie hakatyizmu	34
Massow wyrazem nowych poglądów, str. 34; Bernhard o polskiej organizacji gospodarczej, str. 37; Współczesność polska w opinji Bülowa, str. 37.	
Rozdział V. Zakończenie	39
Różnice ideowe, str. 39; Nowa rzeczywistość polska a Niemcy, str. 40.	
Przypisy	42

WSTĘP.

Jednym z ważnych czynników, wpływających na kształtowanie się współżycia pomiędzy narodami, jest wzajemne ich ustosunkowanie intelektualne i uczuciowe, które znajduje wyraz w sądach o charakterze narodowym, wartościach umysłowych i moralnych, obyczajach i urządzeniach, roli, odgrywanej w przeszłości i teraźniejszości. Nauka historyczna, w zrozumieniu doniosłości tych zjawisk, oddawna zajmuje się gromadzeniem i ocenianiem wzajemnych poglądów przedstawicieli poszczególnych narodów. W piśmiennictwie polskim dziedzina ta naogół jest zaniedbana. Wyjątek stanowi cenne dzieło prof. St. Kota, obrazujące odbicie urządzeń politycznych i społecznych dawnej Rzplitej w literaturze politycznej Zachodu; ten sam badacz podjął świeżo rozleglejsze studia nad całokształtem sądów o Polsce i Polakach w t. zw. „*mores gentium*“⁽¹⁾. Rozprawa niniejsza zgóry określa sobie ramy ograniczone, zarówno pod względem chronologicznym, jak rzeczowym. Autorowi chodzi wyłącznie o zestawienie poglądów, jakie wypowiadali na temat Polski, jej wartości dziejowych, przyczyn upadku, współczesnej struktury społecznej i warunków kulturalnych, wreszcie charakteru jej mieszkańców politycy pruscy w dobie od rozbiorów po wskrzeszenie państwowości polskiej. Zacieśnienie doboru ludzi wyłącznie do praktycznych działaczy w życiu publicznym odbiera bezwątpienia obrazowi jego pełnię, zarazem jednak przyczynia się do uwypuklenia idei przewodniej pracy. Sądy monarchów, mężów stanu, wojskowych, wybitnych pisarzy politycznych, słowem — zespołu ludzi, którzy najbardziej bezpośrednio oddziaływali na formowanie się spraw państwowych, przekraczają miarę zjawisk kulturalnych, stając się same przez się ważnymi faktami natury politycznej. W tego rodzaju wypowiedzeniach krystalizuje się najdobitniej nie tylko suma poglądów indywidualnych, ale zasadnicze nastawienie racji stanu danego państwa względem drugiego narodu. Szasem stają się takie sądy żywą tradycją polityczną, przekazywaną z pokolenia na pokolenie, źródłem natchnień, wpływających na konkretne akty państwowe.

Zjawisko to z całą wyrazistością obserwowac możemy na przykładzie stosunków polsko-pruskich. Poglądy na temat spraw polskich, wypowiedziane przez kierowników pruskiej polityki i wyrazicieli jej myśli państwowej, narastając w konsekwentnie rozwinięty system, stały się jednym z doniosłych czynników, oddziałujących na zasadnicze posunięcia polityki rządu berlińskiego względem „kresów wschodnich“. W miarę ogłaszania drukiem dokumentów historycznych, zespół tych sądów przenikał w coraz szersze warstwy społeczeństwa, urabiając jego umysłowość na punkcie spraw polskich w duchu wskazań umysłów kierowniczych. Śledząc najważniejsze przejawy zarówno polityki rządu pruskiego, jak ustosunkowania się opinii publicznej na odcinku polskich zagadnień, odnajdziemy nie bez pewnego zdziwienia główne ich źródła w przesłankach natury ideologicznej. Z tego względu zestawienie najważniejszych poglądów, wypowiedzianych w tej materji przez pruskich mężów stanu, wojskowych, historyków i publicystów, wyrasta ponad poziom przyczynku, skreślonego na marginesie stosunków obu narodów, dotykając jednego z najbardziej żywotnych ich punktów. Rzecz oczywista, że w ramach zwięzłej rozprawy niepodobna się kusić o zamknięcie całokształtu opinii polityków pruskich w sprawie polskiej; wymagałoby to obszernego tomu. Z natury rzeczy musiałem się ograniczyć do najwybitniejszych osobistości, oraz najbardziej charakterystycznych sądów.

ROZDZIAŁ I.

NAZAJUTRZ PO ROZBIORACH.

Sąd Fryderyka II
o Polakach.

Kto chce badać tworzenie się pruskiej polityki w sprawie polskiej w dobie porozbiorowej, musi rozpocząć od postaci Fryderyka II. Grabarz niepodległego bytu Rzplitej, który w polityce swojej wobec sąsiedniego państwa zogniskował i wydoskonalił wszystkie środki niszczycielskie, pozostawione mu w spadku przez całe pokolenia poprzedników, począwszy od W. Elektora, jest zarazem Fryderyk twórcą najgłówniejszych metod, któremi przez półtora wieku zmierzać będzie rząd berliński do zniszczenia żywego organizmu narodowego. Od niego bierze początek zarówno polityka germanizowania ziem polskich w ściślejszym znaczeniu, jak specyficzna taktyka w sprawach socjalnych, zasadzająca się na protegowaniu włościactwa przeciw wyższym i bardziej narodowo uświadomionym warstwom społecznym, duchowieństwu i szlachcie. Tę rolę inicjatora i pioniera odegrał Fryderyk również w dziedzinie formowania się poglądów na Polskę. Współczesny epoce najgłębszego rozkładu Rzplitej, przez dyplomatów swych najdokładniej wtajemniczony w zakulisowe arkany polskiej polityki, ujawniające zazwyczaj zaciętrzewienie partyjne i korupcję przodujących czynników społecznych, nie silił się on na odróżnienie przejściowych objawów demoralizacji od głębszych wartości istnienia narodowego. Na Polaków spoglądał z największą pogardą, zarazem z jadowitą nienawiścią, którym dawał niejednokrotnie wyraz zarówno w paszkwilach wierszowanych, jak w korespondencji politycznej i dziełach historjograficznych. Z obfitego materiału, który zestawił w swojej fundamentalnej publikacji *ks. K. Zimmermann*²⁾, wystarczy przytoczyć słynny ustęp z autobiograficznej „Historji mego czasu“. Skupiły się w nim i skryształizowały najbardziej typowe rysy, które odąd przeważać będą w wizerunkach Polski i Polaków, kreślonych ręką pruskich statystów. „Królestwo to — pisał *Fryderyk* — znajduje się w wiecznej anarchji, rozbieżne interesy rozdzielają wszystkie rodziny magnackie.

Przenoszą one własną korzyść nad dobro publiczne i łączą się tylko wtedy, gdy używają okrutnych, srogich środków dla pognębienia swych poddanych, z którymi się obchodzą jak z bydłem. Polacy są próżni i wyniośli w szczęściu, poniżający się w nieszczęściu; zdolni do największej nikiemności, gdy chodzi o zdobycie pieniędzy, a gdy je otrzymają, wówczas wnet wyrzucają je oknami; lekkomyślni, nie mają ani sądu, ani zdania, zdolni bez uzasadnienia przyłączyć się do stronnictwa i opuścić je, mogą wskutek niekonsekwencji w swem postępowaniu wmięszać się w najgorsze sprawy. Mają wprawdzie prawa, ale nikt ich nie przestrzega skutkiem braku władzy wykonawczej. Rozum w tem królestwie popadł w zależność od niewiast; kobiety intrygują i rozstrzygają o wszystkim, podczas gdy ich mężowie hołdują pijaństwu.“

**Polacy w opinii
dygnitarzy
pruskich.**

Bez względu na potępiający sąd Fryderyka o Polakach stanowi naturalnie odpowiednik jego polityki, zmierzającej do zgniecenia uświadomionego narodo-wo żywiołu polskiego przy pomocy najbardziej represyjnych środków. Inny duch powiał w polityce pruskiej nazajutrz po drugim rozbiore. Prusy zagarnęły w nim zbyt wiele rdzenie polskich ziem z ludnością, która przeżyła już dobę Sejmu W., by móc myśleć poważnie o skutecznem stosowaniu metod germanizatorskich. Wychowani w szkole fryderycjańskiej dyplomaci i generałowie w wyraźnem przeciwieństwie do tradycy królewskich poczęli zalecać jako najwłaściwszy sposób postępowania — jednanie sobie umysłów ludności polskiej ustępstwami i łagodnością. Taktykę tę motywowali wrodzonymi cechami polskiego usposobienia i charakteru, w określeniu których występowała w gruncie rzeczy niemniejsza doza lekceważenia i negacji, aniżeli w zapatrywaniu Fryderyka. Dawny poseł pruski w Warszawie, *Buchholtz*, dowodził, że „interes osobisty, uczucie tak potężne w ludziach, wydaje mi się w Polsce bardziej wszechwładne, aniżeli gdzieindziej. Sądzę, że można posługiwać się egoizmem, by skłonić najpierwszych w narodzie do zapomnienia, co nienawistnego i poniżającego może mieć w sobie rozbiór“. W podobny ton uderza generał *Moellendorff*: obok przyznania krajowi realnych ustępstw, specjalny nacisk kładzie on na schlebaniu wyższym warstwom: „Dominującą cechą narodu jest duma i próżność; przeto byłoby dobrze, gdyby z pośród bardzo bogatych rodzin można było ściągnąć niektóre do Berlina, a nawet, gdyby N. Pan raczył za powrotem czasów pokojowych zaprosić je do Berlina na okres karnawału, zaszczycił niektóre nadaniem godności dworskich i dzięki tym środkom odciągnął od Warszawy, do której one ciążą, aby nie marnowały tam

pieniędzy i nie nasiąkały zlemi opinjami, fałszywemi zasadami, oraz innemi rzeczami opaczniemi⁽³⁾. Do rzeczników metod łagodnych należał również rządca Śląska, następnie zaś Prus Południowych, osławiony wskutek swych zdzierstw i korupcji *Hoym*. Sąd jego o Polakach stanowi mięszaninę patosu moralnego i poczucia wyższości z lekceważącą pobłażliwością dla słabego i zdemoralizowanego narodu: „Sposób obchodzenia się z Polakami zdaje się nie ulegać wątpliwości. Ukazuje go, jak na dłoni, własny ich charakter. Skoro ten w gruncie rzeczy dobroduszny naród dzięki dobroczynnym urządzeniom dozna uczucia głębokiej błogości, skoro jego sposobowi postępowania przeciwstawi się cnotę, lekkomyślnemu rodzajowi myślenia powagę i stanowczość, skłonności do korupcji — nieprzedajność, zaś układności, zmieszanej z dumą — uprzejmość i godność — stanie się wkrótce całkiem innym narodem⁽⁴⁾. Do analogicznej kategorii sądów zaliczyć należy enuncjację innego administratora dawnej Wielkopolski, ministra *Vossa*. W powierzonym jego pieczy kraju znalazł według swych słów „brak jakiegokolwiek kultury... powierzchowną religijność, zarazem wszelkiego rodzaju namiętność, przedewszystkiem zaś fałszywość w sercu całego narodu... nieobyczajność w najwyższym stopniu.“ Droga do zjednania tego rodzaju narodu wiedzie tylko przez zapewnienie mu korzyści materialnych. „Żadna monarchja na świecie nie mogła tyle zapewnić pod tym względem Prusom Południowym, co pruska, która dzięki swemu położeniu panowała nad wszystkimi gałęziami zarobkowemi tego kraju, zwłaszcza zaś nad jego handlem zbożowym⁽⁵⁾.” Pod inną formą występuje tu identyczny jak u Fryderyka sposób odnoszenia się do Polaków. Król traktował ich jako rasę niższą i zdegenerowaną i w imię tego skazał na zagładę; jego kontynuatorzy wyciągali stąd wniosek, że próżne, egoistyczne i mało inteligentne plemię sarmackie da się z łatwością obłaskawić, znieprawić, za cenę pozornych ustępstw związać na zawsze z państwowością Hohenzollernów.

Rządy pruskie w Polsce po trzecim rozbiorze, stanowiące osobliwą mieszaninę brutalnego deptania praw narodowych z wyrafinowanym wyzyskiem i jaskrawemi nadużyciami, były jakgdyby obliczone na obudzenie w społeczeństwie ducha oporu i buntu. Miarę tych uczuć dało powstanie wielkopolskie 1806/07 roku. Sprawa polska weszła w stadium dla Prus krytyczne. U boku ich powstało Księstwo Warszawskie, z groźbą dalszego rozszerzania się w głąb ziem pruskich (zamiary Napoleona przyłączenia Śląska); likwidacja Księstwa po klęsce napoleońskiej otworzyła widoki odbudowy Polski pod berłem Aleksandra. Niebezpieczeństwa te, godząc w nerw żywotny Hohenzollernów, znalazły odbicie w gwałtownych wystąpieniach przedstawicieli pruskiej polityki i wojskowości, które,

rozprawiając się doraźnie z przeciwnikiem, nie szczędziły zarazem jego przeszłości, charakteru, widoków rozwoju na przyszłość. Występujący na-
zajutrz po rozbiorach w memorjałach statystów pruskich ton spokojnej
i pobłażliwej wyższości ustąpił miejsca akcentom gwałtownym, świad-
czącym o zaognieniu, w jakie weszła kwestja polska dla Prus.

Memorjał Grunera.

Najbardziej może bojowy memorjał, poświęcony
zarówno charakterystyce Polski i Polaków, jak
rozpatrzeniu metod działania na przyszłość,
wyszedł z pod pióra *Justusa Grunera*. Wysoki dygnitarz pruski na
ziemiach dawnej Rzpltej, później wybitny uczestnik ruchu reformator-
skiego oraz wyzwolenczego, patrzył na Polskę oczyma światłego biu-
rokraty, który przesiąknięty ideami postępu ośmnastowiecznego z od-
razą odwracał się od społeczeństwa zacofanego, opartego na wszechwła-
dzy kleru i szlachty, a ucisku warstw niższych. Do tych ogólnych
przesłanek ideologicznych wniósł Gruner specyficznie pruską nienawiść
do wszystkiego, co polskie. Nakreślony przezeń obraz dziejów Polski
uderza wyłącznem skupieniem najczarniejszych barw. Najbardziej
znamiennymi rysami przeszłości narodu są dlań egoizm i intryga, wiaro-
łomstwo i zdrada, brak głębszej kultury i uznania dla prawdziwej za-
sługi i wielkości. Wszystko to wywodzi on z głębokiej deprawacji przo-
dującej warstwy szlacheckiej, która ujawniając na światło dzienne wszyst-
kie swoje występki i gnębiąc warstwy niższe, przygotowała przez to upa-
dek państwa. „Wiecznie sprzedajna szlachta, która uprawiała ustawicznie
lichwę własnymi i cudzemi prawami, aby zdobyć pieniądze i tytuły, lu-
dzi zaś traktowała tylko jako środki dla osiągnięcia swych małostkowych
celów... mieszczaństwo i chłopci bez własnego rozumu i uczucia, prosta
rzecz gwoli zapewnienia i uprzyjemnienia egzystencji szlachty; kler, który
sprzymierzywszy się ze szlachtą, nadużywał religji dla równie niskich
celów i prześladował protestantyzm do ostateczności, niezliczeni żydzi,
którzy żyjąc dzięki podstępom i lichwie w haniebnej niewoli i nędzy, za-
truwali dobro obywateli brudem i występkami wszelkiego rodzaju — ta-
kim był i po części jest jeszcze ten naród.“ Zasadniczą cechą ustroju Polski
stanowił jej arystokratyzm. To, co zrobiła dla chłopca ustawa 3 maja, mo-
gło wydać się czemś istotnem jedynie narodowi, wychowanemu w rów-
nie szlacheckich pojęciach. „Brak charakteru i zepsucie polskiej szlachty
datuje się od wprowadzenia tronu elekcyjnego z końcem XVI wieku.
Odtąd ten niegdyś tak wielki naród spadał coraz niżej z dotychczasowych
wyżyn pod względem politycznym i moralnym. Szlachta uprawiała han-
del zbożem i intrygi; do osiągnięcia godności publicznych trzeba było

nie wykształcenia, ale urodzenia i ducha partyjnego. Stąd wygasła wszelka skłonność do uprawiania wyższych studjów, charakter zaś szlachty wyrodził się w dziką samowolę. W młodości oddawała się niepomowanym namiętnościom, w starości skąpstwu.“ Miazdzącą tę krytykę odnosi wszakże Gruner do samej tylko arystokracji i szlachty. Narodowi, jako takiemu, przyznaje wyborne z natury przymioty; nieszczęściem jego stało się, że warstwy wyższe podporządkowały sobie pięć szóstych społeczeństwa i pozbawiły je ludzkich praw. Tu otwiera się świetlana misja dla monarchji Hohenzollernów, która powinna wziąć w ręce sprawę emancypacji stanu włościańskiego i dokonać przez to odrodzenia narodu polskiego⁶⁾.

Argumenty Knesebecka.

Jeżeli Gruner przy całej nienawistności tonu zdobywa się na pewien umiar, oddzielając wyraźnie zdegenerowaną szlachtę od reszty narodu, który ma zdrową podstawę moralną, to nie widać tego u drugiego Prusaka, który pokusił się w tej epoce o uchwycenie zasadniczych rysów polskiego charakteru narodowego. Był nim autor słynnego projektu linii granicznej, sięgającej po Wisłę i Narew, *Knesebeck*. W skreślonym w r. 1814 planie ukształtowania nowej Europy znajduje miejsce dla Turcji, nie widzi go natomiast dla Polski. Obejmując wspólnym wyrokiem potępienia całość społeczeństwa polskiego, od jego warstw najniższych po najwyższe, uzasadnia ten pogląd następującymi argumentami: „Nasuwa się pytanie, coby dziś istniało, gdyby naród polski utrzymał się jako samodzielna społeczność? Pijaństwo, obżarstwo, podle przypochlebianie się, pogarda dla wszystkiego, co lepsze, i dla każdego innego narodu, urągająca wszelkiemu porządkowi i obyczajom pycha, rozrzutność, rozwiązłość, sprzedajność, chytrność i fałsz, życie rozpustne od pałacu do chaty wieśniaczej — oto żywioł, w którym Polak się ostoi... Czy podobna społeczność warta jest istnienia, czy podobny naród dojrzał do konstytucji?” Dla ostatecznego pogrzebania przeciwnika sięga *Knesebeck* do znanych słów Batorego, że Polska zawdzięcza swoje istnienie nie rządowi i prawom, ale przypadkowi⁷⁾.

Dwustronna charakterystyka Polaków u Steina.

Od nastrojonych na podobną nutę wywodów tem jaskrawiej odbija charakterystyka Polaków, jaką dał największy reformator państwowości pruskiej w dobie napoleońskiej, bar. *Fryderyk Stein*. W słynnym „memorjale nassauskim“ z 1807 roku, zawierającym najkompletniejszy program przebudowy istniejących stosunków, poświęca *Stein* zagadnieniu polskiemu uwagi, które pod względem rzetelności i dążenia

do bezstronnego ujęcia kwestji stanowią na tle enuncjacyj innych pruskich mężów stanu zjawisko odosobnione. W podkreślaniu cech ujemnych jest Stein naogół zgodny z poprzednikami; zarzuca szlachcie polskiej lekkomyślność, pijaństwo, skłonność do intryg, gnębienie mieszczanstwa, zepchnięcie chłopą do stanu niewoli i barbarzyństwa. Daleki od jednostronnego ujmowania kwestji podkreśla jednakowoż, że naród polski u schyłku swego bytu narodowego poczynił postępy w znajomości sztuki rządzenia, w konstytucji 3 maja zniósł liberum veto, wzmocnił władzę królewską, wprowadził dziedzicność tronu. „Rozbiór Polski ukazał smutny obraz ujarzmionego obcą przemocą narodu, któremu przeszkodzono w samodzielnem wyrobieniu swojej indywidualności, któremu wydarto dobrodziejstwo korzystania z nadanej sobie wolnej konstytucji, a w to miejsce narzucono obcą biurokrację.“ Głównem źródłem zepsucia charakteru narodowego było dwuwiekowe mieszanie się państw postronnych w wewnętrzne sprawy Rzplitej, akty gwałtu oraz przekupstwa. W dawniejszych czasach Polska była krajem oświeconym, silnym i obfitującym w znakomitych ludzi, jak kanclerz Jan Zamoyski, wojewoda Mikołaj Radziwiłł, Sobieski. Nawet w erze upadku, za trzech ostatnich królów wydała Rzplita ludzi, którzy odznaczeni się szlachetnością charakteru, polotem umysłu, odwagą i miłością ojczyzny. „Przy wszystkich swych błędach posiada ten naród szlachetną dumę, aktywność, energję, dzielność, szlachetność i gotowość do poświęceń za ojczyznę i wolność.“ Jeżeli zarzuca mu się brak wytrwałości w uzewnętrznianiu sił duchowych, to rzeczą jego rządców i wychowawców będzie dopomóc mu do usunięcia tego braku oraz wyrobienia i uszlachetnienia swej osobowości⁸⁾.

Ocena ta nie była niestety ostatniem słowem, jakie wypowiedział w kwestji polskiej znakomity reformator. Gdy w r. 1814 ukazało się na widnokręgu niebezpieczeństwo wskrzeszenia państwowości polskiej pod berłem Aleksandra, Stein dla zażegnania go rzucił przed oczy cesarza rosyjskiego wizerunek polskiej przeszłości i charakteru narodowego, skreślony piórem, maczanem całkowicie w kałamarzu Grunera i Knesebecka. Zniknęły zaznaczone uprzednio cechy dodatnie, niema już mowy o odpowiedzialności państw postronnych za upadek i zdemoralizowanie Polaków, brzemień całej odpowiedzialności zwałone zostało na barki samego narodu. Polakom brak zasadniczych elementów, które mogą im zapewnić ustrój wolnościowy: czystości obyczajów, poszanowania człowieka, rozsądku i oświecenia. Brak im również stanu trzeciego, urzędzeń miejskich i komunalnych, słowem danych na wyrobienie rządu konstytucyjnego. Z tego względu naród polski powinien wyrzec się go dziś w Kongresówce, jako szkodliwego dla wielkich interesów po-

wszechności europejskiej. Będzie to z jego strony ekspiacją za trzy wieki anarchji, za skorumpowanie możliwych, a niewolę klas niższych. Analogję z Knesebeckiem posuwa Stein aż do zacytowania jego argumentu rozstrzygającego: słów Batorego. Ten atak Steina już nie przeciw niepodległości, ale konstytucyjnemu bytowi Kongresówki, poparty argumentami historycznymi, stanowi jeden z najbardziej uderzających dowodów, że wypływająca z zasadniczej racji stanu ideologia odnosi wkońcu zwycięstwo nad indywidualnymi poglądami najbardziej samodzielnych i nieprzeciętnych jednostek⁹).

**Życzliwe
stanowisko
Altensteina.**

W związku z poglądami Steina, wypowiedzianymi w r. 1807, wspomnieć należy o memorjale innego polityka doby reformatorskiej, nierównie mniejszej miary, który zapisał się wszelako na kartach stosunków polsko-pruskich swem pełnem tolerancyjności stanowiskiem wobec praw narodowych polskości. Minister *Altenstein*, w przeciwieństwie do tylu bezlitosnych krytyków polskiego charakteru, przypisuje mu szereg wrodzonych przymiotów: dumę narodową, żywość umysłu, odwagę, różnorodne zdolności. Późniejszy upadek przypisuje *Altenstein* ślepemu przywiązaniu do wadliwego ustroju, bardziej zaś jeszcze — oddziaływaniu obcych mocarstw, którym chodziło o dopięcie swoich celów¹⁰).

ROZDZIAŁ II.

OD POWSTANIA LISTOPADOWEGO PO WIOSNĘ LUDÓW.

Raumer o
upadku Polski.

Powstanie listopadowe, wstrząsając głęboko opinią Niemiec, zwłaszcza zaś Prus, wywołało w niej echa dwojakiego rodzaju. Żywioty liberalne, upatrujące w walce polskości przeciw caratowi jeden z etapów zmagania wolności z despotyzmem, w szczególności z wrogą zjednoczeniu i zreformowaniu Niemiec potęgą carską, wystąpiły z manifestacjami gorącej sympatji i życzliwości dla bohaterskiego narodu. Obok licznych utworów poetyckich i enuncjacyj publicystycznych największy rozgłos zdobyło dzieło historyka berlińskiego *Fryderyka Raumera*, poświęcone upadkowi Polski. Autor przystąpił do przedstawienia tego zagadnienia z innym nastawieniem myślowem, aniżeli ogromna większość jego rodaków; zamiast skupić całą uwagę na polskiej anarchji i deprawacji charakteru, wysunął na pierwszy plan chciwość, przewrotność i gwałty mocarstw rozbiorczych. Nie ukrywając przed czytelnikiem, że pierwszy rozbiór spowodowany został w dużej mierze winą samych Polaków, potępiając „opartą na nicości mieszczaństwa i niewoli chłopu demokrację szlachecką“, tem dobitniej podkreślił proces odrodzenia narodu, którego wynikiem stała się ustawa 3 maja. „Konstytucję tę nadali sobie Polacy bez grabieży, mordu, przelewu krwi lub naruszenia własności. Połączyli oni najdelikatniejszy szacunek dla wszystkich dających się utrzymać praw osobistych i rzeczowych z wytępieniem wszelkiego zasadniczego zła, z mądrością, umiarkowaniem i stałością. Tego rodzaju godne podziwu dzieło zasługiwało na największą trwałość, najwyższe i najbardziej sprzyjające od zewnątrz szczęście; dlatego podwójna odpowiedzialność spada na brudne ręce, które splamiły czysty czyn, na oszczerców, którzy go oskarżyli, na zbrodniarzy, którzy go zniszczyli“¹¹). Przeniknięte podobnym duchem dzieło doczekało się rozgłosu i popularności w społeczeństwie polkiem, które poczytywało autora za jednego z najbardziej wypróbowanych przyjaciół. Niestety, podobnie jak u Steina, przyszłość mia-

ła dowieść, że polonofilstwo Raumera nie wytrzymało próby życia; w rozstrzygającym o wzajemnym stosunku obu narodów roku 1848 poczuł się on „przedewszystkiem Niemcem i Prusakiem — a nie szlachcicem polskim⁽¹²⁾).

**Stanowisko sfer
rządowych wobec
powstania
listopadowego.**

Równoległe z manifestacjami życzliwości ze strony niemieckiego liberalizmu spowodowało powstanie listopadowe wzmożenie wrogich uczuć w sferach przedewszystkiem pruskiej generalicji i wysokiej biurokracji, które na widok niebezpieczeństwa zmartwychwstania dziedzicznego wroga. uderzyły znów w surmę bojową. Obok doraźnych projektów zgniczenia żywiołu polskiego posypała się powódź enuncjacji, dających wyraz zarówno przeświadczeniu o zasadniczym antagonizmie obu narodów, jak ujemnym zapatrywaniom na wartość dziejową i współczesne stosunki społeczeństwa polskiego. Głośny teoretyk wojny *Clausewitz* określił Polaków jako naród wysoce uzdolniony, który jednakowoż w ciągu całych stuleci pozostał wśród kulturalnych ludów europejskich pół-tatarskim, i dziś zamierza wskrzesić to samo barbarzyńskie istnienie⁽¹³⁾. Feldmarszałek *Gneisenau* w obliczu konającego powstania postawił przed surowy sąd dziejowy całą przeszłość Rzplitej: „Polakom współczuje się często spowodu losu, jaki im przypadł, ale spowodowali go oni sami przez niesnaski wewnętrzne, przez egoizm, przez upieranie się przy nazbyt wybujałej wolności szlacheckiej, przez odmawianie środków, potrzebnych do rozwinięcia dobrej siły zbrojnej, jak wojsko i twierdze, przez przedajność i złą politykę. Wielcy ludzie występują w ich dziejach, ale bardzo odosobnieni. Wkońcu zabrali się do nich sąsiedzi⁽¹⁴⁾). Inny wybitny wódz pruski, feldmarszałek *Boyen*, który od zalecania w swoim czasie odbudowy Polski przechylił się pod wrażeniem powstania listopadowego do systemu najostrzejszych represyj, w faryzejski sposób usprawiedliwiał politykę ucisku i wynarodowienia wadami polskiego charakteru. Nie będzie wszak rzeczą niemoralną stosować podobne metody względem narodu, który sam się poniżył wewnętrznym nierządem; nie kieruje nim szlachetny zmysł sprawiedliwości, ale anarchiczność „nieokrzesej i niewykształconej mimo zewnętrznej ogłady szlachty⁽¹⁵⁾). Komenderujący w Poznańskim generał *Roeder* główny nacisk kładł na wrodzonego szlachcie polskiej ducha rokoszu: „Jak głęboko sięgniemy w przeszłość Polski, przedstawiają jej dzieje nieprzerwany niemal łańcuch przykładów krnąbrności i buntów szlachty przeciw prawom i panującym, oraz wałk magnatów przeciw tronowi lub



pomiędzy sobą... Egoizm, bezgraniczna ambicja i duma, zazdrość i nieopanowany pociąg do niepokoju znamionowały oddawna polską szlachtę i dotrwały aż do żyjących obecnie jej potomków¹⁶⁾.

Po analogicznej linii zasadniczej niechęci względem Polski i jej wysiłków niepodległościowych biegną uwagi *Wilhelma Humboldta*. Znako- mity mąż stanu, dyplomata i uczyony, jeden z najbardziej reformatorskich duchów Prus doby Fryderyka Wilhelma III, za liberalne przekonania usunięty od r. 1819 od spraw państwowych, okazał się na punkcie spraw pol- skich typowym Prusakiem, wrogiem polskości, ciężącym ku Rosji. Pisząc do bliskiej mu kobiety, wyrażał zdziwienie spowodu zdecydowanej i go- rącej sympatii, jaką okazuje ona powstaniu. „Niewypowiedziane nieszczę- ście polskiej rewolucji spada wyłącznie na sprawców karygodnego przed- sięwzięcia. Początek został zrobiony przez młodych, nierozsądnych ludzi i obrócił się w kierunku skrytobójstwa i mordu na niewinnych osobach. Rozbiory Polski były zapewne niesprawiedliwością, jednakowoż państwo znajdowało się w stanie takiego rozkładu wewnętrznego, że oczywista przyczynił się on do tego. Gdyby nie ten stan wewnętrzny, obce mocar- stwa nie powzięłyby myśli rozbioru“ Oburzeniem przejmuje Humboldta niewdzięczność, jaką okazali Polacy dynastji Romanowów. Aleksander I z własnego popędu nadał Kongresówce najwyższy możliwie stopień wol- ności i samodzielności, rządy zaś Mikołaja natchnione były tym samym duchem. Jeżeli zachodziły poszczególne wypadki uciemiężenia, to nie sta- nowi to dostatecznej przyczyny wtrącania całego kraju w odmet znisz- czenia, zwłaszcza zaś detronizowania domu panującego. Na ucisk i nie- sprawiedliwość skarżyć się mogły jednostki; kraj znajdował się w stanie kwitnącym, lud nie był uciskany, lecz opływał w szczęście i dobrobyt“).

Memorjał Grolmana.

Wśród tej plejady surowych sędziów dwaj zwłaszcza ludzie zasługują na uwagę ze wzglę- du na wybitną rolę, jaką odegrali w dziele ger- manizowania prowincji poznańskiej. Generał *Grolman*, którego me- morjał z r. 1832 miał się stać jednym z najważniejszych źródeł inform- acyj dla Bismarcka, nie zapuszczał się w przeszłość dziejową; cała jado- witość pióra posłużyła mu do odtworzenia wizerunku współczesnego społeczeństwa polskiego w odpowiednio energicznych rysach i soczy- stych barwach: „Szlachta polska... należy do warstw najbardziej zepsu- tych, jakie tylko wykazać może starzejąca się Europa; niezdolna do wydobycia z siebie czegoś lepszego, w całej swej duchowości, w obrębie swego domu, swojej rodziny zupełnie rozprzężona (*zerrüttet*), zna ona tylko rozkosz rozwiązłości i bezprawia, intrygi i żądź zmysłowych,

uciskania, sprowadzania na manowce i poniżania swych poddanych“. Odpowiednik znajduje ona w polskim duchowieństwie, które jest „nieokrzeseane, niewykształcone, fanatycznie katolickie, jeszcze bardziej fanatycznie polskie, oddane przeważnie opilstwu“. Chłop polski to „najbardziej hultajskie i ograniczone stworzenie pod słońcem; zupełnie bez potrzeb, wrażliwy na przyjemność tańca i wódki, utrzymywany przez księdza i szlachcica w najgłębszej nieświadomości. Przez wrodzone lenistwo przeciwny jest jakiegokolwiek zmianie swego stanu, zwłaszcza zaś nie znosi porządku i czystości; zresztą nie jest zupełnie złośliwy i pod należytem kierownictwem i karnością można użyć go do wszystkiego, ale sam z siebie jest niezdolny do jakiegokolwiek postępu. Długa niewola i samowolna surowość doprowadziły go do stanu poniżenia i upłynię jeszcze sporo czasu, zanim się z niego dźwignie. Nie można było postępować systematycznie w celu wyssania z tego biednego ludu sił żywotnych, aniżeli to czyniła szlachta, duchowieństwo i żydzi. Czego nie wydarło mu wprost przez daniny i pańszczyznę, to odebrano mu pośrednio za wódkę, przyczem żyd wyróżniał się jako systematyczny zdzierca, zyskiem zaś dzielił się ze szlachcicem. Tak przeto żyje chłop polski, w nędznej chacie, która znikąd nie osłania go przed wiatrem, bez sprzętów i własności, z wygłodzonym bydłem, żywi się chlebem, którego u nas nie wypieka się dla psów, a którego brak mu zazwyczaj po Wielkiej Nocy, ziemniakami, surową kapustą i odrobiną zjełczałej słoniny. Pocięchą jego jest wódka, za którą zgóry oddaje żydowi swoje przysze zniwo“⁽¹⁸⁾).

Testament polityczny Flottwella.

W porównaniu z tym obrazem karykaturalnym, namalowanym pendzlem, maczanym w żółci i sadzy, charakterystyka społeczeństwa polskiego w Wielkiem Księstwie, jaką dał w swym testamencie politycznym *Flottwell*, uderza stonowaniem barw i kulturalnym umiarem. Jeden z najgorętszych bojowników germanizacji Poznańskiego, gen. Wrangel, w korespondencji swojej podkreśla jako rys charakteru Flottwella jego zachowanie wobec Polaków „uprzejme i uprzedzające“, obok niezmiernie ścisłego stosowania względem nich każdej litery prawa¹⁹⁾. Coś z tego stosunku przeniknęło również na karty memorjału; postawa bezwzględnie wroga przy dość gładkiej formie zewnętrznej. Przedewszystkiem w ocenie społeczeństwa wielkopolskiego nie idzie Flottwell po linii schematycznych uogólnień, lecz stara się odróżnić w każdej grupie poszczególne jej części składowe. Przyznaje, że wśród duchowieństwa znajdują się jednostki wysokiej wartości, o prawdziwie chrześci-

jańskim usposobieniu, nie wywierają one atoli wpływu na ogół kleru, któremu brak zarówno oglady towarzyskiej, jak głębszego wykształcenia. Niski poziom umysłowy i mało budujące życie sprawiają, że duchowieństwo nie cieszy się wśród mas poważaniem; właśnie dlatego uprawia ono namiętną agitację polityczną, chcąc wzmocnić swoje stanowisko niecenieniem nastrojów opozycyjnych i utożsamianiem się ze sprawą polską. Te cechy duchowieństwa sprawiają, że zwalcza ono z całą zaciekłością niemieckość, upatrując w niej czynnik postępu, swobody ducha, oświaty. Również wśród szlachty wyróżnia Flottwell kilka jej odcieni. Starsi i zamożni właściciele ziemscy rozumieją dobrze korzyści, jakie przynoszą im rządy pruskie, nie mają jednak odwagi ujawnić swych zapatrywań. Również wśród uczestników powstania 1831 roku nie brak ludzi rozsądnych i umiarkowanych, którzy pozwalają się unosić ogólnemu prądowi. Właściwy czynnik niepokoju i rewolty stanowią młodzi ziemianie, którzy nie siedzą jeszcze na własnym gospodarstwie, dzierżawcy lub właściciele drobnych mająteczków, wreszcie warstwa szlachciców zbankrutowanych lub bliskich bankructwa. Ci właśnie ludzie, prowadzący przeważnie życie włóczęgów, przesiadujący ustawicznie po kasynach i winiarniach, karwią się rewolucyjnymi pismami, wychodzącymi we Francji, głoszą zasady demokratyczne i narzucają swój sposób myślenia rozsądnym i umiarkowanym członkom swojej klasy. „Hasłem ich jest wojna przeciw istniejącemu porządkowi i obalenie wszystkich urzędów i instytucyj, dzięki którym utrzymuje się ten porządek i stan prawny; każde ustępstwo rządu, każda zmiana obecnego systemu administracyjnego, która odpowiada ich żądaniom, daje im nowy impuls do potęgowania tych żądań.“ Jako dodatni rys szlachty podkreśla natomiast Flottwell, sędzia w tym wypadku najbardziej kompetentny, ochoczość i bezinteresowność, z jaką wielu właścicieli ziemskich poparło dzieło uwłaszczenia włościan. Opisując stan miast, wytyka Flottwell ich ubóstwo, brak rzemieślników, ciemnotę mieszkańców, oraz ich skłonność do pijaństwa²⁰).

Traktat Moltkego. Jak w dobie napoleońskiej tchnącym goryczą i nienawiścią elaboratom Grunera i Knesebecka przeciwstawił się zrównoważony pogląd Steina, tak rozlewająca się obficie po r. 1831 powódź wrogich Polsce wystąpień pruskich polityków i sztabowców znalazła jaskrawe zaprzeczenie w ogłoszonym w 1832 r. dziele *Moltkego*²¹). Przebiegając wszystko, co napisali o Polsce wybitni przedstawiciele pruskiej polityki i wojskowości, nie znajdzie się może drugiego operatu, którego autor potraktowałby

swój przedmiot w sposób tak beznamiętny, uczciwy, pozbawiony powziętych zgóry uprzedzeń. Materiał historyczny, na którym oparł znakomity strategik swój zarys historii polskiej, nie przedstawiał się nazbyt bogato. Cytuje on dzieła Coyera, Mably'ego, Rulhière'a, Ferranda, z Polaków Kromera, Skrzetuskiego, Chodźkę; mimo to większość jego spostrzeżeń jest trafna, niektóre zaś uogólnienia robią wrażenie jakoby wyszły z pod pióra dojrzałego i bezstronnego dziejopisarza. Stwierdza Moltke na wstępie, że nigdzie państwo nie utożsamiało się do tego stopnia ze szlachtą, co w Polsce, atoli zjawisku temu nie nadaje od samych jego początków tak anormalnego i zgubnego charakteru, jak ogół pruskich obserwatorów. Szlachta polska różniła się tem od innej, że panowała wśród niej całkowita równość i każdy jej członek podlegał bezpośrednio państwu. To odcinało ustrój Polski zarówno od zachodnio-europejskich systemów feudalnych, jak od despotyzmu wschodniego, zbliżając go natomiast do pierwotnych społeczeństw Celtów, Franków i Gotów. Trafnie charakteryzuje Moltke ideologję szlachty polskiej, wysuwając na pierwszy plan dążenie do zupełnej równości oraz możliwie największej niezawisłości jednostki. Z tego punktu widzenia uważa on nawet liberum veto za usprawiedliwione w zasadzie, aczkolwiek niebezpieczne w wykonaniu, a zabójcze w nadużyciach. Charakterystyka szlachty polskiej wypadła naogół dodatnio i sympatycznie. Jako jej przymioty wymienia Moltke rycerskość, prostotę życia i obyczajów, gościnność, przywiązanie do ogniska domowego, ściśle wykonywanie przepisów religijnych, serdeczność i szczerłość we wzajemnych stosunkach, wreszcie tolerancję, którą Polska zasłynęła w dobie najsroźszych prześladowań, pustoszących Europę zachodnią. Dzięki tym wybornym zaletom swych obywateli potrafiła Polska połączyć skrajną swobodę jednostki z wysokim stopniem potęgi i znaczenia mocarstwowego: „można stwierdzić, że Polska XV w. należała do najlepiej ukształconych państw w Europie“. Za zasadniczą przyczynę upadku poczytuje Moltke zepsucie charakteru i obyczajów warstwy rządzącej. Przy tak wadliwej formie rządów większą aniżeli gdziekolwiek indziej rolę odgrywały walory moralne obywateli, które korygowały braki ustrojowe; gdy wraz z wyższą cywilizacją wkraść się zbytek, zepsucie i wszelkiego rodzaju występki, nastąpić musiał rozkład życia państwowego. Jako główne jego powody wymienia Moltke powstanie wielkich fortun magnackich i idące w ślad za tem uzależnienie szlachty od możnowładztwa, ograniczenie władzy królewskiej, czego wynikiem była wszechwładza szlachty i pacta conventa, nadużywanie liberum veto i zwyrodnienie parlamentaryzmu, rozdarcie jedności religijnej, przyczem pogląd jego na sprawę dysydencką różni się rady-

kalnie od stanowiska ogółu jego ziomków; zamiast ciskać gromy na polską nietolerancję, stwierdza Moltke bez ogródek, że dysydenci mimo małej liczby odegrali w dziejach Polski rolę złowrogą, dając obcym mocarstwom punkt oparcia i pretekst do mieszania się w wewnętrzne sprawy Rzpltej. Jako przyczyny społeczno-gospodarcze upadku Polski wyszczególnia autor pogarszające się stopniowo położenie chłopów oraz brak stanu średniego: jedynym miastem, prowadzącym handel, był Gdańsk, jedynym elementem, spełniającym tę funkcję wewnątrz państwa — żydzi, którym poświęca obszerną charakterystykę.

Obraz Polski w XVIII wieku, jaki znajdujemy na kartach dzieła Moltkego, przy skupieniu ciemnych barw odpowiada niezgorzej smutnej rzeczywistości, a wiele jego rysów znajdujemy dziś w dziełach historyków polskich. Gdy inne państwa szły w swym postępie o całe stulecia naprzód, Polska cofała się wstecz. Władza królewska spętana, demokracja szlachecka rozdarta sprzecznymi interesami, stan trzeci t. j. żydzi, pasożytował na państwie, nie należąc doń, chłop pozbawiony praw politycznych i niemal ludzkich, pogrążony był w głębokiej nędzy. Do tego należy dodać wyolbrzymienie władzy wielkich dygnitarzy kosztem państwa, brak własnej monety, stałych poselstw zagranicą, twierdz i floty, wojsko nieliczne i zaniedbane. Rzetelność autora przejawia się w stwierdzeniu, że Rzplita ośmnastowieczna nie przedstawiała zespołu samych tylko cech ujemnych i że jej błędy nie stanowiły wyłącznej przyczyny upadku. Píše Moltke, że Polsce nie brakowało nigdy ludzi, gotowych do poświęcenia się za ojczyznę, widok zaś anarchji rozbudził w XVIII w. prąd reformatorski. Co więcej, nie waha się oświadczyć, że właśnie usiłowania wprowadzenia w państwie lepszego porządku stały się ostateczną przyczyną katastrofy. Równocześnie nie zamyka on oczu na wpływ, jaki wywarło na upadek państwa polskiego jego położenie między Prusami a Rosją. Przenikliwie charakteryzuje rozwój dziejowy caratu, jego parcie na zachód, politykę wobec Polski, polegającą na utrzymywaniu jej w stanie bezrządu i anarchji; odnośnie do Prus ogranicza się do skonstatowania zasadniczej sprzeczności interesów obu państw, opartej na przesłankach geopolitycznych. Reasumując ostateczne przyczyny zagłady państwowości polskiej podkreśla, że jej nieszczęściem było dostanie się pomiędzy dwa mocarstwa, które, wspinając się z bezprzykładną szybkością na wyżyny potęgi, musiały zniszczyć sąsiada, stojącego temu rozwojowi na przeszkodzie.

W wyższym stopniu przemówił w Moltkem patriota pruski przy ocenie świeżych faktów doby porozbiorowej. Masa narodu polskiego, dostając się pod obce rządy, zyskała pod względem administracyjnym i go-

spodarczym sumę dobrodziejstw, których nigdy nie dałaby jej konstytucja 3 maja, gdyby nawet weszła w życie; niemniej, trudno się dziwić, że szlachta polska, ukrócona w swych przywilejach, równocześnie zaś zraniona w uczuciach patriotycznych, nie chciała pogodzić się z tym stanem rzeczy. Antagonizm polsko-pruski epoki porozbiorowej wyprowadza Moltke słusznie ze starcia się przeciwległych dążeń państwowości pruskiej, która zmierzała do wchłonięcia obcego elementu, oraz żywiołu polskiego, pragnącego uratować swoją odrębność narodową. Nie omieszkał przytem autor roztoczyć obraz korzyści, jakie spłynęły z ręki rządu na zabór pruski w postaci uwłaszczenia włościan, budowy szkół, rozwoju przemysłu i komunikacji. Przedstawiając dzieje Kongresówki, wskazuje Moltke trafnie źródła antagonizmu między Polską a Rosją, w różności ustrojów państwowych i samowolnym naruszaniu praw politycznych i narodowych żywiołu polskiego; niemniej powstanie listopadowe wypadło w jego przedstawieniu jako dzieło samej tylko szlachty, wobec którego stan średni zachował się niechętnie, chłop zaś obojętnie. Konkluzja dzieła brzmi niezwykle twardo: „Polska została zdobyta z mieczem w rękę i nie może przepisywać praw zwycięzcy“. Dziełem Mikołaja będzie zrobienie z niej tego, czem ma być w przyszłości w Europie. Dzieje Polski cechował zawsze splot niedających się uzgodnić przeciwieństw: republika w związku z monarchją, blask tronu w połączeniu z bezsilnością panującego. „Urzędnicy państwa byli bogaci, a Rzeczpospolita biedna, hetmani potężni a wojsko słabe, przesadny zbytek występował obok najbardziej jaskrawego ubóstwa... Przedajność, zdrada i oszukaństwo przeciwstawiały się świetnemu męstwu i miłości ojczyzny oraz niewzruszonemu poświęceniu... Nadmiar wolności i niewolnictwa zniszczyły samodzielną Polskę, ale obrócona w gruzy pozostaje nadal mieszaną przeciwieństw. Państwo konstytucyjne, którego król jest nieograniczonym samowładcą 40 milionów Rosjan — niezmierzone bogactwa i przygniatające ubóstwo — żyzna gleba i nieuprawione pola — wspaniałe pałace w otoczeniu najędźniejszych chat, jakie kiedykolwiek zamieszkiwali ludzie — tak przedstawia się nam Polska, państwo, które zbudowane na całkowitej równości wszystkich, dziś jeszcze pozostało krajem nierówności, kontrastów i sprzeczności.“

**Stosunek
Arndta do
Polski.** Z pośród polityków pruskich pierwszej połowy XIX w., poświęcających uwagę Polsce, zasługuje jeszcze w pierwszym rzędzie na omówienie *E. M. Arndt*. Głośny pisarz, wpływowy działacz polityczny, jeden z twórców odrodzenia narodowego Niemiec po

pogromie jenajskim, później ofiara reakcji metternichowskiej, przedewszystkiem zaś apostoł zjednoczenia narodowego o silnem zabarwieniu nacjonalistycznym, przeszedł Arndt w stosunku do Polski znamiennej ewolucję. Miłość wolności i pęd do sprawiedliwości dziejowej nakazały mu w wydanem w r. 1803 dziele „Germanien und Europa“ rewindykować dla mającej zmartwychwstać Polski prawo dostępu do morza na wschód od Wisły aż po Kurlandję włącznie. Potęgujący się z biegiem lat szowinizm postawił go w roku 1848 w szeregu zdeklarowanych wrogów wskrzeszenia Polski. Ogłoszony w r. 1843 traktat historyczno-polityczny zajmuje w rozwoju jego poglądów miejsce pośrednie²²). Odzwierciedlają się w nim dwa elementy składowe psychologii Arndta. Jako bojownik wolności widzi się zmuszony dzielić wraz z ogółem liberałów niemieckich uczucia sympatji dla ofiar rosyjskiej tyranji. O Polakach wyraża się jako o narodzie „nieszczęśliwym i tragicznym“, którego los wywoływać musi łyżę współczucia. Ten sam punkt widzenia nakazuje mu też domagać się odbudowy Polski jako buforu, oddzielającego Niemcy od rosyjskiego kolosa. Zarazem jednak przemawia silnie w Arndt'cie patriota prusko-niemiecki, z wszystkimi atawistycznymi uprzedzeniami i wysnutą z tradycji opaczną oceną spraw polskich, która nie znalazła korektywy w dość powierzchownych badaniach historycznych. „Sam Bóg, który dał mi niemiecką miarę sądenia, nie może odmienić mego niemieckiego sądu“ — wyznaje z naiwną otwartością. Mimo całej sympatji i litości dla polskiej niedoli „prawda pozostaje prawdą, historia jest dla narodów trybunałem świata“. Wyrok, jaki wyczytał Arndt z kart dziejów, wiąże się bardzo ściśle z wywodami tyłu jego poprzedników. „Historja Polski nazywa się lekkomyślnością, płochością, dzikością i nieładem od początku do końca; Polak pozostał wiecznie dużym, dzikim wyrostkiem... Zamki jego rozpadają się w gruzy, dobra są w zastawie, chłopci dręczeni przez wierzycieli, żydów i lombardy; dopiero co kazał osiodłać swego ostatniego rumaka, nałożył ostatni złocisty czaprak, przywdział ostatnią szatę odświętną, raz jeszcze machnął szablą, którą pradziad jego nosił z chwałą — nazajutrz przychodzi troska i komornik, jest żebrakiem; pojutrze ci sami gapie i chwalcy, którzy przed dwoma dniami wysławiali go jako pięknego, rycerskiego pana, krzyczą nań jako na nicponia i błazna... Dlaczego Bóg stworzył narody, które pozostają wiecznie niepełnoletniemi?...“ Potępiający sąd rozciąga Arndt z terażniejszości na całą przeszłość dziejową. Wrodzone charakterowi polskiemu rysy zarozumiałości, nieposłuszeństwa i zdradliwości sprawiły, że nie nauczył się niczego od swych sąsiadów: drogi do europejskiej kultury pozostały

dlań zamknięte. Pod względem społecznym przedstawiała Polska zbiorowisko pysznych panów i nędznych chłopów, pomiędzy którymi rolę pośrednika w braku mieszczaństwa odgrywali żydzi. Brak rządu i ładu sprawiał, że już w XVI w. 20.000 Szwedów gnało przed sobą czterokrotnie liczniejszą siłę polską, w XVIII Münnich na czele 30.000 Rosjan narzucił Rzplitej króla, za Katarzyny nieliczna garstka Rosjan wystarczyła do opanowania olbrzymiego państwa. Jako szczególnie ujemny objaw podkreśla Arndt nieprzyjęcie się w Polsce reformacji, która była „próbą narodów“. Wobec nielicznego różnowierstwa, które się ostało, zastosowała Rzplita w XVIII wieku bezwzględne represje, pod wpływem Jezuitów dochodziło do krwawych prześladowań i egzekucyj. Upadek Polski był koniecznością; gdyby w r. 1772 okazała ona choć trochę siły, ujawniła jakąkolwiek nadzieję zaprowadzenia u siebie zgody i porządku, znalazłaby sprzymierzeńców i zbawców. Inaczej przedstawiała się sprawa w r. 1793 i 1830; wówczas — przyznaje Arndt — obok przewinień samego narodu wystąpiło przeciw niemu pewnego rodzaju fatum. Ponieważ wcieleniem tego fatalizmu była w pierwszym rządzie Rosja, wbrew poprzednim wywodom kończy Arndt życzeniem wskrzeszenia Polski jako niepodległego państwa, mającego stanowić osłonę dla Niemiec. Rzecz znamienna, że również inny Prusak, który w przeszło dziesięć lat później wysunął program odbudowy państwowości polskiej, słynny *Bunsen*, nie wdając się w szczegółowszą charakterystykę Polaków, zaznacza, że powinno się to stać nie dla dogodzenia im, ale „wbrew ich błędom“⁽²³⁾.

ROZDZIAŁ III.

ERA BISMARCKA.

Głosy opinii
niemieckiej
w 1848 r.

Rok 1848, wynosząc sprawę polską na czoło zainteresowań politycznych Niemiec, wywołał nową powódź sądów o narodzie, w których w początkach rewolucji większość opinii niemieckiej upatrywała naturalnego sojusznika przeciw Rosji, następnie odkryła w nim śmiertelnego wroga. Widownią zmagania tych poglądów stała się przedewszystkiem największa trybuna niemieckiej myśli politycznej, jaką był pierwszy w dziejach Niemiec parlament ludowy we Frankfurcie. Zarówno obrońcy, jak oskarżyciele Polski nie wnieśli do skarbnicy dotychczasowych doświadczeń niemieckiej polityki zasadniczo nowych poglądów. Przywódca radykalizmu niemieckiego, *Robert Blum*, nawiązując do Steina i Raumera, wywodził, że niepodobna zwać odpowiedzialności za upadek Polski na sam naród, skoro był on systematycznie deprawowany przez obcych. Historyk *Stenzel*, zwłaszcza zaś liberalny poseł Berlina *Wilhelm Jordan*, raz jeszcze roztoczyli przed oczyma słuchaczy klasyczny, niemal stereotypowy już obraz kraju, pogrążonego w ciemnocie i anarchji, kraju wszechwładzy szlachty a brutalnego ucisku chłopów, do którego pierwiastki kultury wnieśli dopiero osadnicy niemieccy. W szczególności *Jordan*, uderzając w nutę, rozbrzmiewającą tak silnie w wywodach *Knesebecka* i *Arndta*, odtwarzał Polaków jako ludzi salonów i powstań, hulaków i rewolucjonistów. „Czy poto Niemiec użyźniał glebę, karczował lasy, osuszał bagna, pobudował wsie i pozakładał miasta, aby epigonom stugłowego despotyzmu polskiego usłać gniazda pasożytnicze? Czy ma znów zginąć ugruntowany przez Niemców stan miejski, aby ustąpić miejsca kąpiącym się w dworskim blasku rodzinom i przyjemnym tancerzom mazura? Spytajcie chłopów polskich czy chcą należeć do Polski, czy do Prus? Odpowiedzą: „Broń nas Boże przed Polską, chcemy być Prusakami.“ Obok wygrywania ciągle tych samych atutów, występuje wszelako w przemówieniu *Jordana* motyw nowy: jest nim pełen sympatji pokłon w stronę Rosji. Gdy dotychczas liberalizm niemiecki dyszał nienawiścią

do caratu, młody jego przedstawiciel odróżnia teraz starannie despotyczny system rządzenia od samego narodu rosyjskiego, któremu przypisywał szacowne przymioty²⁴).

Wywody Engelsa.

Ten punkt widzenia rozwinął i nadał mu wybitnie antypolskie ostrze jeden z głównych rzeczników najbardziej na lewo posuniętego kierunku w Niemczech, *Fryderyk Engels*. Szersze sfery publiczności zetknęły się przede wszystkim z jego tchnącymi sympatją dla ujarzmionego narodu enuncjacjami na temat konieczności odbudowy Polski; warto zapoznać się również z jego bardziej intymnymi przekonaniem, którym dał wyraz w liście do Marxa. Nietylko duch zasadniczej względem Polski wrogości oraz zabójcze dla niej konkluzje polityczne, ale również pełen pogardy i uprzedzenia sąd o jej przeszłości i dokonaniach dziejowych stawiają to pismo pioniera niemieckiego socjalizmu w jednym rzędzie z enuncjacjami najbardziej polakożerczych przedstawicieli pruskiej wojskowości i biurokracji. Polacy, zdaniem Engelsa, są „stopem narodów“ („*une nation fondué*“). Naród ten w ciągu swojej wickowej historii nie zdobył się na nic innego, jak „waleczną, zrzędną głupotę“. Te niedobory polskie występują tem jaskrawiej na tle wielkich możliwości, jakie przedstawia Rosja. Mylne jest przekonanie, jakoby Polska reprezentowała wobec swego sąsiada czynnik postępu. Wręcz przeciwnie, Rosja cywilizuje Wschód, gdy żywioł polski okazał się niezdolny do zasymilowania zamieszkujących jego terytorjum obcych plemion. Niemcy po miastach pozostali nadal Niemcami, czwarta część Polaków mówi po liteńsku, czwarta część po rusku, drobna część po białorusku, właściwy zaś dział polski w jednej trzeciej uległ już germanizacji. Co innego Rosja, która potrafiła zrusyfikować Niemców, a nawet żydów, z racji zaś charakteru samego narodu, postępującego szybciej rozwoju burżuazji oraz rozwoju przemysłu wcześniej dojrzeję do rewolucji społecznej. Czy można wahać się pomiędzy obu sojusznikami? Czem jest Warszawa i Kraków wobec Petersburga, Moskwy i Odessy? Polakami można posługiwać się jako narzędziem aż do chwili wybuchu rewolucji socjalnej w Rosji — z tą chwilą tracą wszelką rację bytu²⁵). Wywody Engelsa stanowią świadectwo zadziwiającej łączności ideowej, jaka kojarzyła wbrew wszelkim różnicom na innych punktach przeciwległe bieguny pruskiego myślenia politycznego. Sfery konserwatywne ciążyły ku caratowi, ponieważ uosabiał on w ich oczach element monarchicznego ładu w przeciwieństwie do rewolucyjnej polskości — dla socjalisty Polska była zbyt mało rewolucyjna w stosunku do wielkich perspektyw, jakie otwierała pod tym względem

Rosja. Engels, przywiązując nieskończenie wyższe nadzieje do przyszłej rewolucji rosyjskiej, aniżeli do Polski, mimowoli stwarzał lewicowy odpowiednik zapatrywań Bismarcka, który przez całe życie wyznawał zasadę, że „lepiej mieć do czynienia z carem w Petersburgu, niż ze szlachtą w Warszawie“.

**Bismarck
o przeszłości
Polski.**

Szczegółowe przedstawienie poglądów, jakie żywił odnośnie do Polski i Polaków twórca Rzeszy, zarazem najzacieklejszy ich prześladowca, nie wchodzi w wąskie ramy niniejszej rozprawy. Zaznaczyć należy, że w zapatrywaniach Bismarcka tkwi mało pierwiastków oryginalnych. Jak na punkcie istoty przeciwieństwa polsko-pruskiego oraz metod zwalczania polskości jest on kontynuatorem i naśladowcą całego szeregu swych poprzedników, tak w ocenie Polski, jej dokonań dziejowych, struktury społecznej, wartości kulturalnych wyraża wiernie zapatrywania przeciętnego Prusaka, w którego wpajano od wczesnej młodości sądy o sąsiednim narodzie, wypaczone i karykaturalne. Pogląd Bismarcka na przeszłość Polski znalazł najpełniejsze rozwinięcie i uzasadnienie w mowie, wygłoszonej 18 marca 1867 w Sejmie Związku Północno-niemieckiego. Duchem przewodnim dziejów Polski była w jego oczach niepohamowana zaborczość. Państwo polskie, wyrósłszy z małych początków, stało się mocarstwem dzięki zaborom, dokonany kosztom Rosji oraz Zakonu Niemieckiego. Polacy, nie ograniczając się do zajęcia Rusi Czerwonej, ponieśli swój miecz daleko poza Dniepr, zdobyli starą rezydencję ruską Kijów, dotarli do Czernichowa i Smoleńska. Równocześnie Litwini przetrzebili potężnie element białoruski, poczem, wzmocniwszy się w ten sposób, oba plemiona poraziły wspólnie Zakon i wydarły mu użyźnione jego pracą Prusy Zachodnie, „aby je spustoszyć i wydać wolny stan kmięcy na łup tego ucisku, który zawsze znamionował polskie panowanie“. Stosunek Polaków do żywiołu niemieckiego nacechowany był duchem prześladowczym. Wszedłszy w posiadanie Prus Zachodnich przemocą, usankcjonowaną następnie układami, spolonizowali ten kraj nie dzięki wyższej kulturze, ale ogniem, mieczem i przymusem. Polscy urzędnicy, przesiedlani do Prus Zachodnich, częściowo wywłaszczali szlachtę niemiecką z jej dóbr, częściowo zmuszali do polszczenia się. Miastom odbierano ich przywileje i przekazywano zbory protestanckie sztucznie tworzonemu gminom katolickim. Z 19.000 wsi pozostało po spustoszeniach, jakie nastąpiły po Tannenbergu, ledwo 3.000, gdy zaś i te padły

ofiara wojen polsko-szwedzkich, kolonizowano kraj zwolnionymi ze służby żołnierzami; stąd jego dzisiejsza ludność polska. Geneza państwowości polskiej, powstałej z podbojów, wycisnęła piętno na jej współczesnej strukturze etnograficznej. Na obszarze dawnej Rzplitej z r. 1772 mieszkają 24 miliony mieszkańców, z tego tylko 7½ miliona Polaków; więcej nie znajdzie się ich na świecie. Co więcej, z pośród tych 7½ miliona znajduje się półtora miliona tak rozproszone wśród obcych narodowości, że w rezultacie można mówić zaledwie o 6 milionach Polaków. Czy tak ograniczona liczba może sobie rościć pretensje do panowania nad 18 milionami Rusinów, Litwinów, Białorusinów, Rosjan, Niemców, Łotyszów i Żydów? Przedewszystkiem zaś — wskrzeszenia Polski życzy sobie kilkaset tysięcy szlachty, ale nie masy polskiego ludu.

**Bismarck
wobec społeczeń-
stwa polskiego.**

Tu wchodzimy w dziedzinę poglądów Bismarcka, dotyczących współczesnych mu stosunków w społeczeństwie polskim. Polityka polska Prus od czasów Fryderyka II zasadzała się na odrębnem traktowaniu z jednej strony duchowieństwa i szlachty, z drugiej chłopą. Rozróżnieniu temu, które posiadało cel wybitnie polityczny, nadał Bismarck głębszą podbudowę kulturalną. W Polsce istniały, zdaniem jego, dwa odrębne narody, szlachta i włościanstwo, różniące się pomiędzy sobą zarówno pochodzeniem rasowem (szlachtę wyprowadzał Bismarck od obcych przybyszów, którzy w zaraniu dziejów ujarzmili ludność tubylczą), jak „naturą, obyczajem i całą istotą“. Jako rysy charakterystyczne szlachty wyszczególniał Bismarck usposobienie rewolucyjne, ducha wiecznej konspiracji przeciw państwowości pruskiej, intryganctwo, utracjuszostwo. W jednym z pierwszych wynurzeń z r. 1847 wyraził się, że wrodzona charakterowi polskiemu beztroška na punkcie dóbr doczesnych czyniła zawsze z Polski Eldorado dla żydów. Kiedyindziej dla plastycznego odmalowania obyczajów polskiego ziemiaństwa powiedział, że nosi ono na wierzchu futra sobolowe, nie mając pod spodem koszul. Obszerniejszą charakterystykę polityczną polskości zawiera rozmowa Bismarcka z jednym z dziennikarzy niemieckich z r. 1892. Podkreślił w niej Żelazny Kanclerz głęboką różnicę, jaka zachodzi pomiędzy charakterem narodowym rosyjskim a polskim. Rosjanin jest z natury marzycielem i romantykiem, Polak natomiast „intrygantem, obłudnikiem, kłamcą, na którym nie można się oprzeć, niezdolnym do utrzymania własnej państwowości; dziś wyśpiewuje

„Jeszcze Polska“, jutro „Waschlapski i Krapuliński“... Nie wyklucza to że wśród Polaków znajdują się poszczególne zjawiska, wybitne wiedzą i charakterem. Mówię o charakterze zbiorowym, w szczególności o charakterze politycznym polskości.“ Zupełnie inaczej oceniał Bismarck chłopą polskiego. Był to w jego oczach element „spokojny, pracowity, trzeźwy“. W r. 1870 przekonywał gorąco następcę tronu, że prosty chłop polski jest nie tylko dzielnym żołnierzem, ale również porządnym człowiekiem, jeżeli tylko przyzwyczai się go do mycia się, a oduczy kradzieży. Przemawiając w r. 1894 do delegacji Niemców z Poznańskiego, w następujących słowach wyraził się o polskim stanie włościańskim: „Z tymi da się żyć, od nich nie wyjdzie nigdy zarzewie niepokojów“. Dopiero na kilka miesięcy przed śmiercią zmienił Bismarck pogląd w tej kwestji i do rzędu wrogów państwowości pruskiej zaliczył — obok dwóch warstw wyższych — również polskiego chłopą²⁶).

Tezy historyczne Sybla.

W związku z osobistością Bismarcka najwłaściwszą będzie rzeczą omówić poglądy dwóch wybitnych przedstawicieli historjografji prusko-niemieckiej, których działalność stanowi rdzenną część epoki Żelaznego Kanclerza, zarazem w dużej mierze refleks jego ideologii w dziedzinie badań historycznych. *Henryk Sybel*, odtwarzając w słynnym dziele o epoce rewolucji francuskiej stan Rzplitej w przededniu jej upadku, przypisuje główną przyczynę rozkładu potężnego niegdyś mocarstwa „feudalnemu rozwojowi jego ustroju na wewnątrz i feudalnemu kierunkowi jego polityki na zewnątrz“. W zaraniu doby nowożytnej, gdy wszystkie narody europejskie ukonstytuowały się jako silne monarchje militarne, szlachta polska, uczyniwszy samowolę jednostki najwyższem prawem państwa, doprowadziła do zniesienia dziedziczości tronu, znaczenia senatu, praw politycznych miast i wolności osobistej chłopą. Najwyższym czynnikiem w państwie stało się zgromadzenie szlacheckie, które znowu zawisłe było od woli jednostki. Był to ostatni wyraz średniowiecznej państwowości szlacheckiej, równoznacznej ze zniweczeniem wszelkiej organizacji państwowej. Polityka polska na zewnątrz dyktowana była motywami religijnymi. „Rzeczpospolita szlachecka, ożywiona męstwem, pychą i zapalem wyznaniowym, objęła w XVI w. na wschodzie Europy zadanie, do którego zmierzał w tym czasie na zachodzie Filip hiszpański: opanowanie świata w imię religji katolickiej.“ Na poparcie tej karkołomnej tezy znajduje autor dwa argumenty: dynastyczną politykę Zygmunta III wobec Szwecji oraz dążenie do zawła-

dnięcia Moskwą. Cały ten wywód służył Syblowi do tem silniejszego podkreślenia zasadniczego antagonizmu, jaki musiał się wywiązać pomiędzy Polską a państwem prusko-brandenburskiem, równocześnie zaś do uwydatnienia naturalnej łączności Rzplitej ze śmiertelnym wrogiem Prus — katolickimi Habsburgami. Od czasów Zygmunta III stała się prowincja Prus Zachodnich w Rzplitej tem, czem były Niderlandy dla Hiszpanji za Filipa II: „zwycięstwo reakcji katolickiej stałoby się bezpośrednio zgubą żywiołu niemieckiego“. Wielki Elektor, wyzwalając Prusy z pod zwierzchności polskiej, wystąpił jako bojownik Niemczyzny, zarazem wolności sumienia. Od tych rozważań historycznych najogólniejszej natury przerzuca się autor do epoki Sejmu Czteroletniego i odzwierciedla stan społeczeństwa polskiego w tym przełomowym momencie. Szlachta politycznie zdemoralizowana, mimo osobistego męstwa i zapału odrażała brakiem wykształcenia, niepewnością charakteru i egoizmem; chłop w stanie całkowitego zdziczenia wskutek wiekowej niewoli; miast nie było z wyjątkiem Wielkopolski, gdzie osiedli niemieccy koloniści; rząd bez wojska, pieniędzy, urzędników, naród rozdarty waśnią religijną, wszystkie stronnictwa związane z obcemi dworami. „Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że odrodzenie nigdy nie dojdzie do skutku o własnych siłach.“ To też zdaniem Sybla reforma 3 maja stanowiła w pierwszym rządzie rezultat polityki cesarza Leopolda, któremu chodziło o ugodzenie w Prusy. Stąd najzupełniejsze ich prawo do strażenia zobowiązań sojuszniczych i udziału w drugim rozbiore²⁷).

Polska w sądach Treitschkego.

Tezy historyczne na uzasadnienie upadku Polski, które występują u Sybla w formie wykrętnej dialektyki i naciąganych uogólnień, odmienną przybierają postać na kartach dzieła *Henryka Treitschkego*. Przemawia on z patosem moralnym, wypływającym z wyolbrzymiałej dumy narodowej — dzieło jego zrodziło się w momencie najwyższej potęgi świeżo zjednoczonego cesarstwa — oraz z poczucia naturalnej wyższości kulturalnej. Z pierwszym rozbiorem załatwia się on krótko: był on aktem pokuty za zbrodnie, jakie przed trzema wiekami popełniła wobec niemieckich Prus Królewskich pycha Polaków, oraz zdradzieckość stanów niemieckich. W całej pełni folguje sobie zato autor przy drugim rozbiore. Oba państwa niemieckie życzyły sobie utrzymania Polski jako buforu przeciw wzbierającej zachłanności Rosji; cóż, kiedy „ani we Wiedniu ani w Berlinie nie zdawano sobie jeszcze sprawy, że to państwo wyuzdanego junkierstwa nie mogło dłużej żyć, że wolność polska

nie oznaczała niczego innego, jak obce panowanie sarmackich magnatów i szlachciców nad milionami poddanych słowiańskich, litewskich, niemieckich, żydowskich, wołoskich, którzy ze swymi okrutnymi panami nie mieli wspólnego prawa ani wspólnych uczuć“. Jeszcze mocniej napina autor struny oburzenia etycznego przy przedstawieniu samego aktu rozbioru: „Wówczas ujrzał świat samobójstwo niegdyś potężnego narodu. Wszystkie okropności rządów paryskiego Konwentu wydały się niewinne wobec straszliwego widowiska niemego sejmku w Grodnie; przez umówioną grę kuglarską, przez pozory przymusu pozwolili sobie przekupieni posłowie i magnaci wydrzeć pozwolenie na rozbiór ich ojczyzny.“ Dzięki uzyskanym przez Prusy rozległym nabytkom „wypełniona została wkońcu szeroka wyrwa w naszej granicy wschodniej, wszystkie zaś krzywdy, które od wieku wyrządziła szlachta polska niemieckim krzewicielom kultury, znalazły swoją pokutę“. W całości był ten rozbiór „czynem usprawiedliwionej samoobrony“. Co więcej, mieścił on w sobie konieczność ostatecznego zniszczenia Polski, która w tej formie nie mogła istnieć.

Rzecz znamienna, że historyk, przejęty tak głęboką pogardą i nawiścią do wszystkiego co polskie, zdobywa się na całkiem odmienny ton, gdy przyszło mu mówić o Kościuszcze. Ostatni Naczelnik Rzplitej jest w jego oczach „prawdziwym bohaterem“. Odmawia mu wprawdzie Treitschke geniuszu wielkiego wodza i daleko sięgającego wzroku męża stanu, „wszelako jego czysta dusza kryła, obok wszystkich rycerskich cnót, niewzruszoną prawość, wierne oddanie się ojczyźnie, jakich Polska nie znała od wieków“. Był to jedyny jaśniejszy promień, rozświetlający ponury obraz upadającego państwa. Ostateczna jego katastrofa stała się prawdziwym dobrodziejstwem dla najszerzych warstw ludności, zamieszkującej ziemie polskie. „Nieszczęsny lud w Wielkopolsce i na Mazowszu poznał pierwszy raz od setek lat błogosławieństwo sprawiedliwej i troskliwej administracji... Szlachcic stał się wreszcie poddanym, który musi się podporządkować powadze praw; chłop i żyd mogli znów tworzyć dla przyszłości i oddawać się spokojnej pracy, nie drżąc przed szlacheckim korbaczem.“ Nowy porządek prawny ściągnął rzesze osadników i kapitalistów; podniosło się rolnictwo, pobudowano nowe drogi i kanały, „Warszawa przybrała zdumiewająco prędko charakter miasta niemieckiego.“ Wszelako społeczeństwo polskie nie dorosło do przyjęcia i spożywania tych błogosławionych darów. „Okazało się rzeczą niemożliwą pojednać z protestancką i niemiecką państwowością tysiące wrogich szlachciców, oraz oglupiałych, ślepo słuchających księży

chłopów. W rezultacie wcielenie do Prus nadmiernej ilości polskiego żywołu stało się czynnikiem, rozsadzającym siłę państwa.“ Z późniejszych sądów Treitschkego zasługuje na uwagę pełen szyderstwa opis entuzjazmu, jaki wywołało w Niemczech powstanie listopadowe, następnie przemarsz polskich emigrantów, oraz czarnej niewdzięczności, jaką odplacili się za tyle życzliwości Polacy, zohydzając Prusy w liberalnej opinii Zachodu i domagając się ich rozbioru. Zalecany tylokrotnie przez Bismarcka odwrót od polonofilskich tradycji pierwszej połowy XIX wieku znalazł w dziele Treitschkego najpełniejszy wyraz historjograficzny. Nawet osławiona rzeź w Fischau zmieniła się pod jego piórem w dziki wybryk Polaków, cytaty zaś z Mickiewicza posłużyły mu jako dowód śmiertelnej nienawiści i pogardy polskości względem żywołu niemieckiego²⁸).

ROZDZIAŁ IV.

W DOBIE HAKATYZMU.

Datująca się od schyłku XIX wieku nowa era w stosunkach między Prusami a polskością, której praktycznym wykładnikiem stał się hakatyzm, wycisnęła swoje piętno również na poglądach polityków pruskich. Po stu latach wahań i zmian, w ciągu których kurs polityki antypolskiej raz wzmacniał się, to znowu słabnął, ustępując miejsca połowicznemu ustępstwu, ustabilizował się u steru kierunek konsekwentnie bojowy, stawiający sobie jako cel już nie nadwątlenie, ale całkowite zniszczenie przeciwnika. Walka ta wymagała ze strony społeczeństwa niemieckiego potężnego wysiłku i ogromnych wkładów pieniężnych; zadaniem szermierzy hakatyzmu stało się przeto wpojenie w ogół swych rodaków przekonania nietylko o doniosłości tego zadania, ale również o siłach i możliwościach przeciwnika, którego nie należy lekceważyć. Z drugiej strony żywotność, patriotyzm i świetne zdolności organizatorskie, jakie ujawnił żywioł polski w obronie zagrożonych podstaw swego bytu, istotnie zaimponowały Prusakom i zmusiły ich do częściowej rewizji dotychczasowych zapatrywań. Z obu tych przesłanek wyłonił się nowy pogląd, który nawiązując do dawnego, negatywnego ustosunkowania się względem polskośći, częściowo z nim zrywał i podkreślał pozytywne walory polskiego antagonisty.

Massow wyrazem nowych poglądów. Niezmiernie ciekawy obraz krzyżowania się dawnych tradycy; z nowemi pierwiastkami przedstawia książka *Wilhelma Massowa*, stanowiąca jedno z głównych źródeł ideologii hakatystycznych²⁹). Autor, znający blisko stosunki polskie z czasów swego urzędowania w Poznańskim, w charakterystyce psychicznej Polaków nie wychodzi poza sferę utartych ogólników. Typ polski jest dlań żywym przeciwieństwem niemieckiego, przyczem jako jedną z głównych różnic wymienia u Niemców indywidualizm, u Polaków — pęd do roztopienia swojej osobo-

wości w masie. To jedno spostrzeżenie daje już należyte wyobrażenie o bystrości duszoznawczej autora, który w dalszym ciągu, idąc udeptaną ścieżką, uskarża się na polski brak charakteru, miękki sentymentalizm, ospałość, słabość woli, pobudliwość temperamentu, równocześnie zaś — podstępność, nierzetelność i obłudę. Za przysługujące mu właściwe prawo narodowe uważa naród polski „wytępienie i ujarzmienie wszystkich nie-Polaków na terytorjum, które polskość uważa za swoją ojczyznę“. Również poglądy Massowa na upadek Polski, przy dużej dowolności w operowaniu materiałem faktycznym i pewnej powściągliwości tonu, nie wnoszą rzeczy zasadniczo nowych. Przyczyną słabości politycznej był brak dyscypliny wewnętrznej, pozostający w związku z powstaniem republiki szlacheckiej, które przenosi autor już w epokę Polski dzielnicowej. Pod względem społecznym i gospodarczym najbardziej zaciążyła nieobecność stanu trzeciego, którego miejsce zajęli żydzi. Ekspansja państwa na zewnątrz poszła błędnymi torami. Ziemie, zdobyte na Zakonie Krzyżackim, następnie zaś Mieczowym, pozostały do końca obcym składnikiem w organizmie Rzplitej. Polacy nie potrafili nigdy wyciągnąć właściwego pożytku z posiadania Prus Zachodnich i Gdańska, lecz uczynili z nich teren „fanatycznej pracy polonizatorskiej“. „To, co mogło stać się dla państwa znaczną korzyścią gospodarczą, zmieniło się w szkołę narodowej próżności i nietolerancji.“ Równocześnie z załamaniem się dążeń polskich do osiągnięcia stanowiska przodującego mocarstwa na wschodzie Europy, przyszło zerwanie przyjaznych stosunków z Zachodem, przez co Massow rozumie zaostrenie się antagonizmu ze światem niemieckim i powstanie nowoczesnego państwa prusko-brandenburskiego. Za najwალniejsze źródło słabości kulturalnej poczytuje autor zwyczajstwo reakcji katolickiej, która przybrała piętno zdecydowanie antyniemieckie, oraz wszechwładzę zakonu jezuickiego. „Skoro wskutek zabiegów wszechwładnych sąsiadów wybuchnęły nad Polską ciężkie burze, nie posiadała ona ani w swych urządzeniach politycznych, ani w zasobach gospodarczych, ani w swym ustroju duchowym i obyczajowym koniecznej siły odpornej, ażeby uchronić się przed upadkiem.“

Ferując tego rodzaju wyrok nad przeszłością Polski, daleki jest Massow od wyciągania stąd konkluzji o niezdolności Polaków do samodzielnego życia państwowego. Wręcz przeciwnie, podkreśla niejednokrotnie, że utarty powszechnie sąd o „niższowartościowości“ (*Minderwertigkeit*) Polaków nie odpowiada istocie rzeczy. Dowody dzielności i energii składał żywioł polski już w zaraniu swych dziejów,

zarówno w osobach wielkich założycieli państwa, jak samego społeczeństwa, „które absolutnie nie okazało się tak niezdolne do tego rozwoju, jak się to zazwyczaj przyjmuje“. Z uznaniem pisze Massow o dalekości planów politycznych Krzywoustego oraz wytrwałości, jaką okazał przy zdobywaniu Pomorza. Dynastję jagiellońską charakteryzuje jako wysoce uzdolnioną politycznie, społeczeństwu polskiemu Złotego Wieku przyznaje obok wad wysokie wartości. Przedewszystkiem jednak podkreśla z wielkim naciskiem ożywczy proces odrodzenia, jaki przeszedł naród polski w dobie porozbiorowej. Sam fakt, że z największą nienawiścią odnosi się on do Prus, z których ręki spłynęły nań największe dobrodziejstwa, dowodzi, że nie przestał być narodem w politycznym tego słowa znaczeniu, t. j. dążącym do niepodległości. „Jeżeli obserwacja dawniejszych dziejów Polski wywołać musiała poważne wątpliwości, czy utarte mniemanie o wrodzonej, nieuleczalnej nieudolności politycznej Polaków jest słuszne, to dalszy rozwój polskości pod pruskim panowaniem musi mniemaniem tem jeszcze silniej wstrząsnąć, wręcz obalić je.“ Prawda, że główną zasługę regeneracji społeczno-gospodarczej i kulturalnej narodu polskiego przypisuje Massow rządowi pruskiemu, zarazem jednak stwierdza, że analogiczna ewolucja dokonała się w dwóch innych zaborach. „Również Polacy rosyjscy i austriaccy, z których pierwsi byli brutalnie uciskani, drudzy niemal całkiem pozostawieni sami sobie, stali się zgoła innymi ludźmi, aniżeli ich przodkowie, którzy okryli swoją ojczyznę urągówiskiem i niesławą. Nie należy przeoczać, że polskość również z wewnętrznych zasobów i dzięki własnym siłom zdobyła się na znaczny polot obyczajowy i duchowy“. Ze zrozumieniem pisze Massow o zbawiennym wpływie, jaki wywarła na losy Polski epopeja napoleońska, z prawdziwym zaś entuzjazmem o Mickiewiczu i „Panu Tadeuszu“ — „arcydziele o całkiem odrębnym znaczeniu.“ Jako specjalny walor podkreśla stworzenie własnej, narodowej kultury, czem Polacy górują nawet nad Niemcami. „Gdzie wogóle można znaleźć w narodzie polskim wykształcenie, tam spoczywa ono na podstawach narodowych, jak z drugiej strony — dokonania polskiej literatury i sztuki stanowią prawdziwą wspólną własność ludzi wykształconych“. W rezultacie stwierdza Massow, że „odrodzenie narodowe Polaków jest procesem naturalnym, który z racji historycznych nie przyszedł przypadkowo, ale musiał przyjść; jest on następstwem zbiorowych wpływów politycznych, gospodarczych i moralnych, jakim podlegał naród polski po utracie swojej niepodległości państwowej.“

Bernhard o polskiej organizacji gospodarczej.

Głębokie uznanie dla pozytywnych walorów i dokonań społeczeństwa polskiego silniej jeszcze przemawia z kart wybitnego dzieła *Ludwika Bernharda*³⁰). Autor postawił sobie za zadanie zbadać powstanie i rozwój polskich organizacji gospodarczych, które umożliwiły ujarzmionemu narodowi zwycięskie przetrwanie walki o ziemię z najpotężniejszą organizacją państwową. Wyniki poszukiwań wypadły zdumiewająco. Stwierdził Bernhard, że w ciągu dwudziestu lat na przełomie XIX i XX stulecia udało się ludności polskiej w Prusach powołać do życia świetnie funkcjonujący mechanizm różnorodnych związków i spółek, który nietylko wbrew stawianym zewsząd przeszkodom zapewnił jej pomyślny rozwój, ale rokuje jednolitą egzystencję w przyszłości. Jak dawna Rzplita upadła dla braku organizacji państwowej, tak w dobie obecnej polskość zyskała w zaborze pruskim nieodzowne elementy mocnego bytu. W sposób ścisły i gruntownie udokumentowany opisuje Bernhard rozwój organizacji polskość pod berłem Hohenzollernów, od rządów duchowych emigracji, poprzez prymat Koła Polskiego, aż do powstania dzisiejszego ustroju, opartego na związkach gospodarczych, by zamknąć konkluzją, złowrogo brzmiącą w uszach szermierzy germańskiego „*Drang nach Osten*“. Stwierdza, że nadzieje, pokładane w Komisji Osadniczej zawiodły, gdyż działalność jej została zakasowana przez prywatną spekulację. Rezultatem stała się „demoralizacja wschodniego rynku ziemskiego“. Odmienienie przedstawia się bilans dla strony przeciwnej. „Polakom przyniosła walka o ziemię reorganizację społeczną i gospodarczą, zmusiła ich do nowego uporządkowania niezdrowego podziału ziemi, zmusiła do reform, których dawna szlachta nigdy nie byłaby zniosła i rozwinęła na nowym gruncie organizację zbiorową, która ukazuje się dziś Polakom jako wcielenie słowiańskiej kultury w Prusach.“

Współczesność polska w opinii Bülowa.

Podobnym szlakiem bieżą sady, jakie wypowiedział o Polakach najzaciętszy po Bismarcku ich przeciwnik na urzędzie kanclerskim, *Bernard Bülow*. W ocenie faktu rozbiorów powtarza oklepane ogólniki: Polska upadła, gdyż przestała być organizmem, zdolnym do samodzielnej egzystencji państwowej, zabór zaś Pomorza był rewindykacją dawnej ziemi niemieckiej, użyźnioną pracą gospodarczą i kulturalną całego zastępu kolonistów. Prusy przyniosły zresztą zastępom osadników niemieckich nietylko powrót do ojczyzny, dały

również „wolność i prawo“ masom polskiego ludu. Dla odmalowania jego położenia przytacza Bülow słowa Stanisława Leszczyńskiego, nadając im nierównie ostrzejszy sens³¹). Inaczej ustosunkowuje się autor do porozbiorowych losów narodu. Zalecając najostrejsze środki zwalczania go, równocześnie roni nieszczere łzy nad „tragiką losu tego wysoce uzdolnionego i walecznego narodu“, którego przywiązanie do wspomnień samodzielnej egzystencji budzić musi współczucie i szacunek. Źródła polskich dążeń do odzyskania niepodległości słusznie doszukuje się Bülow w dobie napoleońskiej, która, powołując do życia Ks. Warszawskie, kazała Polakom dobijać się w dalszym ciągu własnej państwowości z orężem w ręku. Podziw budzi w nim energja i organizacja, jaką rozwinęła polskość w odporze niemieckiego nacisku na ziemię. Stwierdza Bülow, że w społeczeństwie polkiem dokonało się od czasów Bismarcka głęboko sięgające przeobrażenie; gdy dawniej brała czynny udział w życiu politycznym tylko szlachta, obecnie dzięki kulturze i opiece pruskiej wyrosło mieszczaństwo, które na polu gospodarczem prowadzi zwycięską walkę z niemczyzną³²).

ROZDZIAŁ V.

ZAKOŃCZENIE.

Różnice
ideowe.

Zestawienie najgłówniejszych sądów, jakie wypowiedzieli o Polsce i Polakach wybitni przedstawiciele pruskiej myśli politycznej, raz jeszcze potwierdza fakt, że przeciwieństwo obu narodów nie ograniczało się do kolidujących ze sobą interesów państwowych. Dzieliło je również głębokie niezrozumienie natury ideologicznej. Trudno znaleźć w historii dwa równie krańcowo odmienne twory, jakimi była monarchja pruska i Rzplta polska⁸³). Różnice te podkreślali niejednokrotnie wybitni Prusacy, jak Fryderyk Wilhelm I, Gruner i Bismarck. Mimo to wzajemne zrozumienie było możliwe przy obustronnej dobrej woli. Po stronie pruskiej brakowało jednakże uczciwej chęci bezstronnego zagłębienia się w dzieje i charakter narodowy przeciwnika. Pierwsze ujemne sądy o Polsce i Polakach poczęły się formować w dobie najgłębszego rozkładu Rzplitej, zarówno pod względem państwowo-politycznym, jak obyczajowo-moralnym. Skryształizowane wówczas uogólnienia wryły się w świadomość pruską niezatartymi głoskami. Z lekkim sercem puszczono w niepamięć, że Polska, obecnie w stanie słabości i rozprzężenia, posiadała za sobą siedm wieków egzystencji państwowej, że dzieje jej obfitowały w świetne karty, potęgą zaś, dobrobyt i kultura wywierały wpływ przyciągający na sąsiednie Niemcy. Wielki proces odrodzenia wewnętrznego, jaki przeżyła Rzplita u schyłku swoich dni państwowych, pozostał dla olbrzymiej większości pruskich obserwatorów i sędziów czemś równie nieuchwytnem, jak decydujący udział mocarstw postronnych w dziele zagłady państwowości polskiej. Skolei przyszedł okres walk o niepodległość. Polityka pruska, spragniona najrychlejszego ugaszenia ogniska niepokoju, zagrażających całości jej dzierżaw na wschodzie, odnosiła się do polskich dążeń wyzwolenicznych z nienawiścią i pragnąc unicestwić je nie tylko materialnie, lecz również duchowo, skonstruowała sobie sztuczny obraz społeczeństwa, w którym myśl państwową reprezentuje nieliczna tylko garstka duchowieństwa i szlachty, masy zaś

ludu z zadowoleniem dźwigają okowy pruskiej niewoli. Tak elementarne zjawiska, jak wybitnie demokratyczne nastawienie większości polskich bojowników o niepodległość, jak tłumny udział polskiego włościanstwa w powstaniach 1806 i 1848 r. nie przeszkadzały w przedstawianiu prób wyzwoleńczych jako pospolitej intrygi klerykalno-szlacheckiej o zabarwieniu i celach wybitnie klasowych. Dla tem dobitniejszego uzasadnienia praw, jakie przysługują Prusom do zagarniętych przez nie ziem polskich, wysunięto wreszcie teorię niższości cywilizacyjnej i moralnej żywiołu polskiego. Nietylko dawna Rzplita była dla obserwatorów pruskich krajem ciemnoty, anarchji, nietolerancji religijnej i srogiemu ucisku socjalnego, ale współczesne społeczeństwo polskie przedstawiało analogiczny zespół cech ujemnych, charakter zaś narodowy stał na bardzo niskim poziomie. Ład, sprawiedliwość i kulturę wniosły dopiero rządy pruskie, których utrzymanie leży przeto w interesach nietylko ich państwa, ale cywilizacji europejskiej, przedewszystkiem zaś olbrzymiej większości ujarzmionego narodu.

Nowa rzeczywistość polska a Niemcy.

Dopiero w zaraniu XX wieku, wobec objawów spotęgowanej aktywności i świetnej organizacji społeczeństwa polskiego, począł sobie torować drogę odmienny pogląd, który negując wartości dziejowe Polski w przeszłości, uznawał natomiast dokonane współcześnie przeobrażenia dodatnie. Światlejszym umysłem poczynają się otwierać oczy na doniosłość zjawiska, że naród rozdarty i skazany na zagładę, dzięki wyteżonej pracy i niezłomnym aspiracjom do odzyskania niepodległości nie przestał być ważkim czynnikiem w polityce międzynarodowej. W pisanych nazajutrz po wojnie pamiętnikach stwierdził kanclerz *Bethmann-Hollweg*, że „nie spekulacja polityczna, lecz sam fakt wojny podniósł sprawę polską. Zmartwychwstanie Polski było naturalnem następstwem dziejowej przeszłości“. Mimo to siła wiekowej tradycji, wspartej pierwszorzędnymi autorytetami, okazała się tak znaczna, że gdy traktaty pokojowe usankcjonowały ostatecznie fakt dokonany odrodzenia państwowości polskiej, w Niemczech rozlała się szeroko cała powódź sądów najbardziej ujemnych i opacznych. W zmartwychwstałej Polsce widziano „państwo sezonowe“, sztuczny twór intryg dyplomatycznych, w Polakach naród niezdolny do samodzielnego kierowania swemi losami, ani do nowoczesnej, intensywnej gospodarki. Nawet w wydaniem przy współudziale pierwszorzędných historyków dzieła „*Deutschland und Polen*“ góruje w dalszym ciągu punkt widzenia, równie krzywdzący, jak niezgodny z prawdą dziejową, podług które-

go cała przeszłość dziejowa Polski rozegrała się w cieniu przeważającej politycznie i kulturalnie potęgi niemieckiej, stanowiąc w dużej mierze jej wytwór i odbicie. W ostatnich dopiero czasach zarysował się w opinii niemieckiej zwrot w kierunku traktowania Polski jako czynnika równorzędnego, na podstawie rzeczowej oceny jej zasług i wartości.

Nie jest oczywista rzeczą historyka zastanawiać się dzisiaj nad genezą tego przeobrażenia, mierzyć jego głębię i szczerść, tembardziej zaś wysnuwać zeń wnioski na przyszłość. W świetle doświadczeń przeszłości można tylko stwierdzić, że jednostronny, błędny, w najwyższym stopniu niesprawiedliwy pogląd na Polskę i Polaków, jaki wyznawały całe pokolenia naszych sąsiadów zachodnich, stanowił jeden z walnych czynników niemożności uzgodnienia obustronnych interesów, zarazem źródło wielu najbardziej szkodliwych dla polskości posunięć rządu pruskiego. Jeżeli przeto stan utajonej wojny polsko-niemieckiej ustąpić ma miejsca rzetelnemu pojednaniu, wstępnym jego warunkiem musi być rewizja dotychczasowego systemu poglądów na polskość po stronie przeciwnej i zastąpienie go nowymi zapatrywaniami, opartymi na słuszności i prawdzie dziejowej.

PRZYPISY.

¹⁾ Kot St. Rzeczpospolita polska w literaturze politycznej Zachodu. (1919.) Tenże: Charakterystyka Polski i Polaków na tle porównawczem w rytmach średniowiecznych. Sprawozd. Akad. Umiej. luty 1934.

²⁾ Zimmerrmann K., Fryderyk W. i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich, t. I (1915), str. 212 i n.

³⁾ Memorjał Buchholtza z 27 stycznia 1793, Moellendorffa z 30 maja 1793. Prümers, Das Jahr 1793. Urkunden- u. Aktenstücke (1895), str. 79, 154.

⁴⁾ Memorjał Hoyma z 15 grudnia 1796. Lehmann, Preussen u. die katholische Kirche, t. VII (1894), str. 509.

⁵⁾ Memorjał Vossa z 22 maja 1796. Tamże VII, 369 i n.

⁶⁾ Memorjały Grunera z 1 i 7 marca 1807. Schottmüller, Der Polen-aufstand 1806—07. Urkunden und Aktenstücke (1907), str. 121 i n.

⁷⁾ Memorjał Knesebecka z 28 września 1814. Pertz, Das Leben des Ministers Freiherrn v. Stein, t. IV (1851), str. 646.

⁸⁾ Memorjał Steina z czerwca 1807. Pertz I, 433 i n.

⁹⁾ Stein do Aleksandra I, 12 października 1814. Askenazy Sz., Rosja-Polska 1815—1830 (1907), str. 178.

¹⁰⁾ Memorjał Altensteina z marca 1807 wydrukował Schottmüller (str. 158 i n.), przypisując go mylnie Hardenbergowi. Ob. Ritter, Die preussischen Staatsmänner der Reformzeit und die Polenfrage. Deutschland und Polen (1933), str. 218.

¹¹⁾ Raumer, Polens Untergang (1832), str. 77 i n.

¹²⁾ Feldman, Sprawa polska w roku 1848 (1933), str. 238.

¹³⁾ Clausewitz, Polit. Schriften und Briefe (1922), str. 233.

¹⁴⁾ Gneisenau do Steina, 11 maja 1831. Pertz, Delbrück, Das Leben des Feldm. v. Gneisenau, t. V (1880), str. 673.

¹⁵⁾ Meinecke, Das Leben des Generalfeldm. v. Boyen, t. II (1899), str. 438.

¹⁶⁾ Memorjał Roedera z 5 maja 1831. Laubert, Die Verwaltung der Provinz Posen 1815—1847 (1923), zał. 1.

¹⁷⁾ List Humboldta do Karoliny Diede z 6 maja 1831. Wilhelm von Humboldt Briefe zu einer Freundin (1925), str. 566.

¹⁸⁾ Memorjał Grolmana z 25 marca 1832. Conrad, Leben u. Wirken des Generals v. Grolman, t. III (1896), str. 274 i n.

¹⁹⁾ List Wrangla z 17 maja 1832. Deutsche Revue, 1902, t. IV, str. 215.

²⁰⁾ Testament polityczny Flottwella z 15 marca 1841. Laubert, Edw. Flottwell (1919), str. 107 i n.

²¹⁾ Moltke, Darstellung der inneren Verhältnisse und des gesellschaftlichen Zustandes in Polen. *Gesam. Schriften u. Denkwürdigkeiten*, t. II (1892), str. 65 i n.

²²⁾ Arndt, Versuch in vergleichender Völkergeschichte (1843), str. 316 i n.

²³⁾ Memorjał Bunsena z 1 marca 1854. *Deutsche Revue* 1882, VII, 160.

²⁴⁾ Kucharzewski, Sprawa polska w parlamencie frankfurckim (1908).

²⁵⁾ Engels do Marxa 25 maja 1841. *Der Briefwechsel zwischen Fried. Engels und Karl Marx 1844 bis 1883* (wyd. Bernstein i Bebel), t. I (1921), str. 89.

²⁶⁾ Ważniejsze sądy Bismarcka o Polakach zestawione w książce Kocha, *Bismarck über die Polen* (1913). Ob. również moją rozprawę: *Bismarck a Komisja Osadnicza* (1928).

²⁷⁾ Sybel, *Geschichte der Revolutionszeit von 1789 bis 1795*, t. I (1853).

²⁸⁾ Treitschke, *Deutsche Geschichte im neunzehnten Jahrhundert* (1879), I, 65, 113, 131, 135, 143-45, IV, 208-10.

²⁹⁾ Massow, *Die Polennot im deutschen Osten* (1907).

³⁰⁾ Bernhard, *Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat* (1907), str. 3, 671.

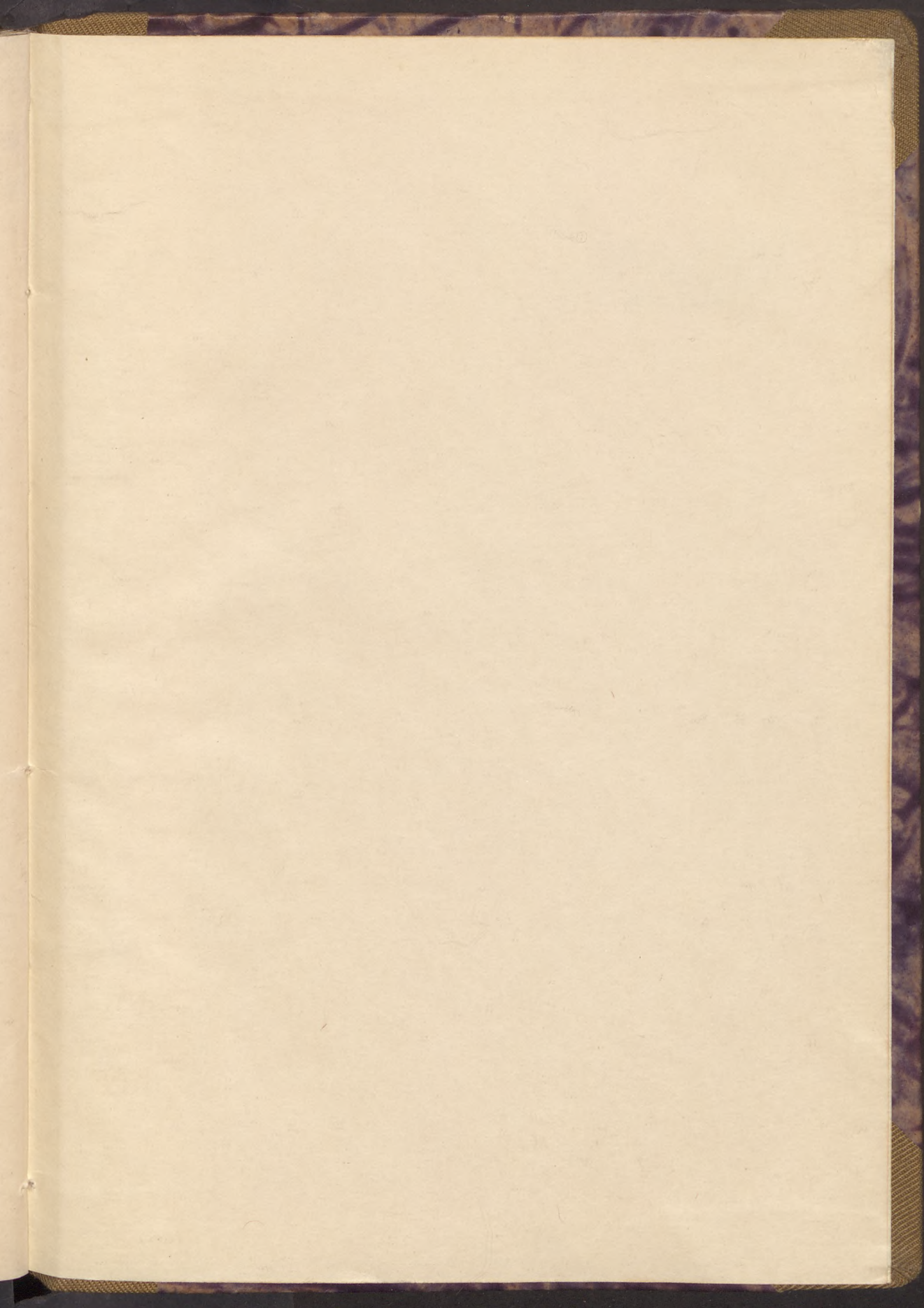
³¹⁾ Leszczyński pisze: „Uważmy, przejrawszy się po całym chrześcijaństwie, że ten ludu pospolitego contemptus w jednej tylko Polsce naszej tak wielki“. Podług Bülowa, „als das einzige Land, wo die Masse des Volkes aller Rechte der Menschheit entbehrte, hatte König Stanislaus Leszczyński klagend sein Land bezeichnet“.

³²⁾ Mowa Bülowa z 13 stycznia 1902. *Fürst Bülow's Reden nebst urkundl. Beiträgen*, ed. Penzler, t. I (1907), str. 261 i n. Bülow, *Deutsche Politik* (1916), str. 259, 266, 268, 277, 281.

³³⁾ Por. mój artykuł: *Polska a Prusy*. *Przegl. Współcz.* 1924.

u 65655





Biblioteka Główna UMK



300047605893